

SŁOWO

WILNO, Czwartek 28 grudnia 1933 r.

Redakcja: Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefony: Redakcja 17-82 Administracja — 228

PRENUMERATA miesięczna z odosłaniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena jednego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie ewidencjonuje zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowności o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie o-nu dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szptyckiego — A. Laszki.
BEŁOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
BRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
BORODZIE — Księgarnia Kol. „Ruch”.
KLECK — Słup „Jedność”.
LIDA — ul. Bawalska 13 — S. Matejki.
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
MIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N.ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”

DRUJA — Kowia.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SLONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 18.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin — Ewro gazetowa ul. 3 Maja 4.
SZAROKOŚCZYŻNA, M. Mindel, skład apte. czny.
WŁOZYŃ — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

ENDECJA, ŻYDZI I MŁODZIEŻ

Wypowiedziano zdziwienie, że prasa opozycyjna tak mało pisze o, i tak słabo atakuje nowy projekt konstytucji. A jednak jest to właśnie naturalne. Dwa programy dają temat do ożywionej dyskusji. Jeden program i pustka mu przeciwstawiona tej dyskusji dać nie może.

Socjaliści byli przeciwnikami konst. 17 marca 1921 r. w chwili jej uchwalenia. Teraz są jej obrońcami, ale bez „podniesionej przyłbicy”, nie mogą przeoczyć gloryfikować tego, co tak wyraźnie potępiali. Endecy spłodzili ten twór bez kości zwany polską konstytucją. Ale od 1921 r. ileż przeżyliśmy wcieleń ideałów nacjonalistycznych, do których oczy się endeków śmiały, a które tak absolutnie nie wspólnego z ustawą 17 marca, w treści swej nie miały. Oczy endeków śmiały się do marszowa na czarno, na brunatno, do „Giovinezzy” paragrafów aryjskich. — To wszystko — bardziej efektywne, niż ta, złą polszczyzną pisana ustawa. A jednak i endecy także jej teraz bronić muszą. Rzecz oczywista, że do ataku nikt gustu, ani ochoty, niema.

Dwa artykuły w „Gaz. Warsz.” o tezach p. Cara stoją na całkiem niskim poziomie. Ot taki komuś polecono je napisać, kto bez „ubóstwa myśli”, bez „wstecznicstwa” artykuł napisać nie potrafi. Nie starano się nawet przystąpić do inteligentniejszego ataku.

A no cóż, nowa konstytucja może być ucinana i bez dyskusji. Tem lepiej.

Parlamentaryzmi. Oczywiście można bardzo wiele powiedzieć na obronę parlamentaryzmu rządów parlamentarnych. Oczywiście obrona taka nie powinna wychodzić ani od socjalistów, których źródła ideowe bądźco bądź tkwią w dyktaturze proletariatu, ani od endeków, przejętych trudną do normatywnego zafiksowania filozofią wyczynów „ducha narodowego”. Ale parlamentaryzm — ten wielki Luna-Park powstających i upadających rządów, to naprawdę czasami plodozmiarni ludzi, pomysłów, programów, inteligencji. Zmiany ministrów nie miszczą czasami tego, co było, ale dawały rzeczy nowe. Ale dla prawidłowego funkcjonowania tego systemu trzeba, aby ten walec, na którym w końcu końców cały ten system się obraca, działał rozumnie, trzeba, aby ręka wyborcy opuszczała biletyn wyborczy świadomie. Tak było w Anglii i dlatego mimo ostatniej komedji Shawa, w której znakomity pisarz opowiada się przeciw parlamentaryzmowi także we własnym kraju, — system parlamentarny działa w Anglii prawidłowo. Ale w krajach kontynentu Europy po nagłych przejściach na głosowanie powszechne, ta siła, która regulować powinna system parlamentarny, ten podstawowy walec, o którym mówiliśmy, zaczął robić wrażenie, jakby był zaprzęgnięty w ponoszącego konia i puszczony bez leja, bez furmana. I system ten zbankrutował wszędzie... wszędzie.

Jedyną możliwością utrzymania parlamentaryzmu w Polsce byłaby taka reforma, albo raczej taki cud, któryby sprawił, że nasze miliony wyborców, idące składać kartki do urny, posiadają tę świadomość spraw publicznych i ten sam poziom patriotyzmu, który posiadają masy angielskie. Ale pod tym względem można nasz naród porównywać z Anglikami tylko na wieczorkach obchodowych nigdy zaś w dyskusji poważnej.

To też za jednych konsekwentnych obrońców parlamentaryzmu, jedynie logicznych, uważam nie endeków, nie socjalistów, lecz ludzi, którzy powiadają: najwłaściwszą reformą w konstytucji byłaby reforma prawa wyborczego do parlamentu, przeprowadzoną w ten sposób, aby umożliwić funkcjonowanie rządów parlamentarnych.

Wśród głosów o nowej konstytucji, spotykam także głosy żydowskie. Jeden z nich uderzył mnie swoim kunsztem dyplomatycznym znanym szerokością gestu i dojrzałością sądu.

„Powiedzmy byłby możliwy kompromis” — pisze ten żydowski publicysta (gdymby nowa konstytucja wprowadziła jeden okręg wyborczy obejmujący całe państwo).

„Powiedzmy”, że się bez tego obejdzicie. Jeden okręg wyborczy, obejmujący całe państwo byłby oprawda wygodny dla ludności żydowskiej (przeniknęliśmy tę tajemnicę, którą żydowski publicysta starał się ukryć w niedbałym rzuconym kompromisie) ale i bez tego się obejdzicie. Stosunki polsko-żydowskie upraszcza bardzo powołanie się na Wiedeń. Tam rządzi skrajnie antysemicki rząd Dolfussa. Filozofia antyżydowska chrześcijańsko-społecznych jest taka sama jak naszej endecji, a tradycje i praktyki antysemickie nie mniejsze, lecz większe. I mimo tego jaskrawego antysemityzmu żydzi z całych się popierają Dolfussa i jego katolicyzm. Chowają się za sutanną jezuitów. Nie są to czasy, aby w takiej sprawie, jak konstytucja Polski było odpowiednie wyjeżdżanie z „powiedzmy” i z propozycjami „kompromisu”.

W prasie żydowskiej panuje gwałtowne oburzenie z powodu „rycerskich” zasad nowej elity. Tak, tak, ...ciągle to samo, w myśl mojej teorii, dzieła się dzieje naszej cywilizacji na rycerskie i mieszczkańskie, militarne i kupieckie, na psychologię miecza i złota. Jedno z pism żydowskich powołuje się nawet na wiersz Kryłowa: „bieda kol pirogi naczniot pieczy sapoznik, a sapogi taczat piroznik”. Nie panowie, to demagogia! Krzyż Niepodległości, który supremuje liecznie w elicie, to nie fachowi wojskowi i wogóle nie wojskowi nawet. To ludzie, którzy gdy nie było Polski narażali się dla niej. Oto w Wilnie, w jednym gimnazjum w 1913 roku w klasie drugiej zdarzył się nagle wypadek tego rodzaju, że chłopak — żydek zgłosił się na lekcję języka polskiego. Zrobiło to dziwne wrażenie, dyrektor odniósł się do kuratorjum, a kuratorjum nie pozwoliło. Ojciec tego żydka umarł przed kilkoma dniami. Kto wie, może zważywszy na bezprzykładność tego gestu, należało go wprowadzić pomiędzy wyborców Senatu.

Sledzę pilnie za tem, co się dzieje w Niemczech, we Włoszech, w Bolszewji i to sledzenie zmusza mnie do liczenia się z głosami młodzieży. Nie jesteśmy jedyni ani w Bolszewji, ani w Niemczech, ani we Włoszech i dlatego ani my młodzieży zbyt serjo nie bierzemy, ani też, co gorsza, ona sama siebie i swoich poglądów na serjo nie bierze. Zrazu Legion Młodych odniósł się wrogo do nowych zasad konstytucji. Teraz jak wiadac z Nr. „Państwa Pracy” z 17-go grudnia, zmienia front i jak wazelina smaruje sobie ten zakręt demagogja. „Konserwatyści byli przeciwni temu projektowi — rzecz jasna konserwatyści orderów „Wirtuti Militari” nie posiadają”. Co do pierwszej części tego zdania, to czytając „Słowo”, co do drugiej części, to liczba kawalerów „Wirtuti Militari” wśród ziemiaństwa kresowego zdolnego w 1919 roku do noszenia broni, wynosi zapewne jakieś 2 lub 4 proc. albo więcej, a wśród niektórych innych klas społecznych, powiedzmy ludu włościańskiego Małopolski wynosi napewno jakieś 0,0001 procentu. To nieprawda, szanowni panowie, aby od myślenia bolała głowa. Radziłbym raz spróbować, a nie każdy swój zwrot na pięcie pokrywać wybuchem demagogji. Cat.

Wielkie represje i „czystka” na Białorusi
 MOSKWA. PAT. — W wyniku przeprowadzonej czystki partyjnej na Białorusi wydano z partji blisko 10.000 członków na ogólną liczbę przeszło 50.000. Wedle oficjalnego komunikatu, wielką ilość członków partji wydano pod zarzutem nacjonalizmu wielkoruskiego, białoruskiego, bądź żydowskiego. Nacjo-

Niebywała w dziejach katastrofa kolejowa pod Paryżem 219 zabitych, przeszło 300 rannych. — Żałoba w całej Francji

PARYŻ. PAT. W sobotę wieczór w pobliżu Paryża koło stacji Lagny, wydarzyła się tragiczna katastrofa kolejowa, która o ile chodzi o liczbę ofiar, jest prostopu bez precedensu w historii kolejnictwa.

Pociąg pośpieszny Paryż — Strasburg, idący z szybkością 100 km. na godzinę, zderzył się z ekspressem Paryż — Nancy. Skutki katastrofy były tragiczne. Oba pociągi zostały całkowicie zrujnowane; z niektórych wagonów pozostało tylko kłębowa żelazta. Liczba ofiar według pierwszych obliczeń wynosi kilkadziesiąt osób, w tem 165 zabitych i 300 rannych.

Ou osób ciężko rannych pozostawiono w miejscowym szpitalu w Lagny, pozostałych przewieziono do szpitali paryskich.

PRZEBIEG KATASTROFY.

Pociąg nr. 55, który padł ofiarą katastrofy, powinien był wyruszyć z dworca Zachodniego (Gare de l'Est) o godz. 17 m. 59. Tłok przedświąteczny i gęsta mgła opóźniły odjazd o godzinę i 25 minut; podobne opóźnienie spotkało także ekspres „Paryż—Strasburg” nr. 35, którego odejście miało nastąpić o g. 18,15. Oba pociągi odeszły więc prawie jednocześnie. Na 25-tym kilometrze około godz. 20-tej, nr. 55 musiał się zatrzymać, gdyż tor zajęty był przez pociąg podmiejski. Tymczasem nr. 35, który nadjeżdżał właśnie z szybkością 110 km. na godzinę, wpadł na wyprzedzający go pociąg i zderzył go zupełnie. Maszynista i palacz pociągu nr. 35 utrzymują, iż sygnały nie były „zamknięte”, tzn. wskazywały na tor wolny, nie więc nie pozwalało przypuszczać, iż na drodze stoi zatrzymany pociąg. Tymczasem — rzecz

niewytłumaczona — po katastrofie znaleziono sygnały zamknięte.

POMOC OFIAROM.

Pomoc ofiarom katastrofy była niezmiernie utrudniona z powodu silnego mrozu, wyjątkowo ciemnej nocy i gęstej mgły, która nie pozwalała na szybką orientację. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o wypadku, na miejsce katastrofy udał się minister robót publicznych Paganon, prefekt Meaux p. Caboit, w towarzystwie inżynierów Pellarin i Goudin, oraz urzędników prefektury. Sprawozdano ambasade z wszystkich szpitali paryskich i okolicznych. Właściciele autokarów używanych ich do przewożenia rannych. Ratunek odbywał się przy świetle latarni i pochodni, liczba wydobywanych z pod gruzu trupów i rannych rosła z każdą minutą.

NA MIEJSCU KATASTROFY.

Na miejscu katastrofy jeden otrzymał pociąg: to ekspres sztrasburski. Ekspres Paryż—Nancy znikł pod nim zupełnie, rozpalony, zdeptyany i pogruchołany. Prawie wszyscy jego pasażerowie padli ofiarą; w pociągu nr. 35 uległa obrażeniom tylko niewielka ilość podróżnych.

ARESztOWANIE MASZYNISTY I PALACZA.

Maszynista i palacz pociągu nr. 35 zostali aresztowani w niedzielę rano z polecenia sędziego Rebol. Maszynista, Lucien Daubigny ma lat 46, żonę i troje dzieci; ma za sobą 22 lata służby w kolejach zachodnich i nigdy nie miał żadnego wypadku. Palacz, Henri Charpentier, ma lat 31, pracuje od lat 9 w tenże towarzystwie kolejowym i cieszy się zaufaniem swych szefów. Mieszkają obaj w Paryżu. Odprawiono ich do więzienia w Meaux. W południe zostali przesłuchani na miejscu wypadku przez prokuratora republiki.

POGRZEB OFIAR.

Dnia 26 bm. po południu w ministerstwie robót publicznych odbyła się konferencja z udziałem podsekretarza stanu w przedym radę ministrów oraz szeregu wyższych urzędników ministerstwa robót publicznych, jak i dyrekcji kolei wschodniej, poświęcona sprawie pogrzebu, jaki rząd zamierza wyprawić ofiarom katastrofy w Lagny. Pogrzeb odbędzie się ma jutro o godz. 9,45 w obecności rodzin ofiar, jak i delegatów rządu i instytucji.

PRZYCZYNY KATASTROFY

PARYŻ. PAT. Dotychczas nie zdołano ustalić przyczyny katastrofy kolejowej pod Lagny. Według prawdopodobieństwa, katastrofa nastąpiła z powodu gęstej mgły, jaka wówczas panowała i wskutek której służba kolejowa nie spostrzegła sygnału.

Ustalono, że wśród ofiar katastrofy są Polacy Józef i Teofila Mysiowscy.

STRASZLIWE ŻNIWO KATASTROFY

PARYŻ. PAT. — Okres świąteczny upłynął w Paryżu i całej Francji pod znakiem żałoby z powodu katastrofy kolejowej w Lagny, która pociągnęła za sobą zgorą 500 ofiar, w czem 217 osób zabitych i przeszło 300 rannych. Katastrofa wydarzyła się w wigilię około północy pod stacją Lagny, gdzie na zatrzymanym pod sygnałem pociąg osobowy wpadł całym rozgładem idący za nim z szybkością 105 km. na godzinę pociąg kurjerski. Kilka wagonów zostało rozbitych doszczętnie. Akcję ratunkową utrudniała niezwykła gęsta mgła. Ratunek zorganizowała ludność z pobliskich miasteczek. W ciągu dwu dni pracowano nad wydobywaniem zwłok zabitych. Rannych przewieziono w niezwykłych trudnych warunkach do szpitali w Lagny i Paryżu.

Na dworcu wschodnim w Paryżu w sali przekształconej na kaplicę żałobną umieszczono zwłoki zabitych, wśród których znajduje się duża liczba osób, których tożsamości do dnia dzisiejszego nie zdołano ustalić. Zarówno na miejscu katastrofy, jak i na dworcu wschodnim w Paryżu, rozgrywały się wstrząsające sceny, gdy krewni rozpoznawali ciała zabitych.

Do kaplicy żałobnej przybył kardynał Verdier, ażeby odprawić modły za dusze tragicznie zmarłych. Hold zmarłym oddały władze państwowe z członkami rządu na czele. Osobiście przybył również prezydent republiki francuskiej Lebrun. Wśród zabitych są dwaj deputowani Schleiter i Rolin. Na liście zabitych znajdują się dwa polskie nazwiska Wojciecha Scigalskiego — murarza z Glane i Stefania Zielińskiego z Paryża.

Prezydent republiki Lebrun i rząd otrzymali liczne kondolencje od szefów państw, od rządów i przedstawicieli dyplomatycznych. Pogrzeb ofiar katastrofy odbył się w Paryżu w środę rano. W ceremonii żałobnej wezmą udział prezydent Lebrun i członkowie rządu.

ZGON DWU OFIAR KATASTROFY

PARYŻ. PAT. W dniu 27 b.m. rano w szpitalu w Lagny zmarły dalsze dwie osoby na skutek ran, odniesionych w cza sie tragicznej katastrofy.

SLIEDZTWO.

Ekspert oświadczył, iż nowe automatyczne sygnały elektryczne nie mogły spowodować wypadku, gdyż zamykają się one natychmiast, gdy brak prądu, a to tylko właśnie mogło mieć miejsce, o ileby się coś zepsuło. Zatem sygnały, teoretycznie biorąc, nie mogły być otwarte.

Colombel, maszynista pociągu Paryż — Nancy, twierdzi, iż znalazł zamknięte sygnały; przed nim stał pociąg podmiejski. Upewniliśmy się, iż za nim niema pociągu, ruszył naprzód z całą ostrożnością. Wówczas ekspres sztrasburski wpadł nań od tyłu. Po wypadku znaleziono sygnały również zamknięte.

Maszynista Daubigny zapewnia, że zarówno on, jak i palacz, widzieli otwarte sygnały. Jednakże, nie osiągnął nawet dozwolonej szybkości 110, a tylko 95 km. na godzinę. Gdy zobaczył tylny, czerwony światła pociągu z Nancy, natychmiast zahamował, lecz było już za późno.

Pracuje już 20 lat — mówi maszynista — i znam linie dobrze. Jestem pewny, że sygnały były otwarte. Jak to wytłumaczyć, nie wiem. Chyba tak, że sygnały są automatyczne; pociąg sam wprawia je w ruch. Gdy przejeżdża, zamykają się, potem otwierają się znowu. Dawniej rodzaj „widetek” umieszczal dwie ptery na szynach gdy sygnał się zamykał; przy obecnym systemie jest jeden naboń. Wybuchył on dopiero, gdy mój ostatni wagon nadjechał.

Światłowiec potwierdził zeznania maszynisty. — W Paryżu i w całej Francji wiadomości o katastrofie wywołała wstrząsające wrażenie.

Rząd francuski otrzymał za pośrednictwem ambasadorów i charges d'affaires wyraz współczucia Ojca Świętego oraz od rządów belgijskiego, niemieckiego, włoskiego, oraz Stanów Zjednoczonych.

PRZYBYŁ PAN MARSZAŁKA DO WILNY

W dniu wczorajszym 27 b.m. pociągiem osobowym o godz. 18.40 z Warszawy przybył do Wilna p. Marszałek Józef Piłsudski. Panu Marszałkowi towarzyszył plk. dr. Woyczyński oraz adiutant.

Na dworcu powitali p. Marszałka Piłsudskiego: p. wojewoda wileński Jaszczół, rektor USB. p. min. Staniewicz, prezydent miasta dr. Maleszewski, dyr. kolei inż. Falkowski, szereg wyższych wojskowych, m. in. plk. dypl. Kowalski, plk. Kruk-Szuster, plk. dypl. Wenda,

plk. Błociński, dalej kurator okr. szkoln. Szelągowski, naczelnik wojewódzkiego wydziału bezpieczeństwa Żmigrodzki, sta rosta grodzki Kowalski, kierownik sekretariatu woj. BBWR Dobosz i inni.

Pan Marszałek zatrzymał się przez chwilę w sali recepcyjnej dworca, gdzie rozmawiał z przybyłymi na jego powitanie osobami, poczem w towarzystwie p. wojewody odjechał samochodem do Pałacu Reprezentacyjnego.

AKTYWNOŚĆ POLITYKI SOWIECKIEJ

Próby porozumienia obronnego z Ameryką

MOSKWA. PAT. — W moskiewskich kręgach dyplomatycznych i prasowych krąży uporczywe pogłoski o zaproponowaniu przez Sowietów Stanom Zjednoczonym zawarcia porozumienia politycznego i wojskowego o charakterze obronnym. Pogłoski te znajdują częściowe potwierdzenie w ujawnieniu ukraywanego aż do dnia dzisiejszego faktu kilkogodzinnej konferencji między ambasadorami Stanów Zjedn. A. P. Bullittem a Stalinem i Woroszyłowem w przededniu odjazdu ambasadora Bullitta z Moskwy. Spotkanie to miało się odbyć z inicjatywy Sta-

Pogłoski o nowym sojuszu francusko-sowieckim

BERLIN. PAT. — „Vossische Ztg.” donosi z Rygi, że według krążących tam pogłosek Francja zaproponowała miła przed dwoma tygodniami Rosji Sowieckiej zawarcie sojuszu obronnego, na mocy którego oba państwa zobowiązałyby się w razie zaatakowania jednego z nich przez trzecie mocarstwo, do zajęcia stanowiska daleko wychodzącego poza neutralność. Projekt przedłożono jakoby przedewszystkiem ambas-

Zamordowanie prymasa kat.-ormiańskiego

LONDYN. PAT. — Z Nowego Yorku otrzymano tu wiadomość o morderstwie, którego ofiarą padł w noc wigilijna prymas kościoła katolicko-ormiańskiego w Ameryce, arcybiskup Turyan.

Gdy w czasie nabożeństwa wigilijnego arcybiskup Turyan szedł z procesją do ołtarza, z tu mu, który wypełniał kościół, wybiegło nagle 4 osobników, którzy z wielkimi nożami rzemiełnikami rzucili się na ubranego w szaty liturgiczne arcybiskupa i zaszylietowali go. Wszystkich 4 napastników zatrzymano. Są to Ormianie. Jako powód morderstwa podali oni, że będąc nacjonalistami ormiańskimi, uważali działalność arcybiskupa Turjana, który opowiedział się za sowielecją republiką ormiańską, za zgubną dla interesów niepodległej Armenji. Arcybiskup Turyan przybył z Armenji do Ameryki już po wprowadzeniu regime'u sowieckiego i był przez część emigracji ormiańskiej w Ameryce usilnie zwalczany jako zwolennik sowieckiej polityki narodowościowej.

NAJWIĘKSZE POKŁADY ZŁOTA

MOSKWA. PAT. — W dolinie rzeki Odoj (dopływ Amuru) odkryto największe na świecie dotychczas znane pokłady złota. Odkryta żyła złota ma mieć grubość 12 metrów. Nowo odkryte pokłady oceniane są jako większe od słynnych złób złota w Kalifornji.

EKSORTACJA ZWŁOK Z DWORCA.

PARYŻ. PAT. — W środę rano odbyła się uroczysta ceremonia wyprowadzenia zwłok ofiar katastrofy kolejowej pod Lagny z sali dworca wschodniego, zamienionej na kaplicę. W ceremonji wziął udział prezydent republiki Lebrun, premier Chaunteps, członkowie rządu, szereg posłów i senatorów, przedstawiciele organizacji społecznych, syndykatów i organizacji kolejarzy. — Przed wyprowadzeniem przemówił prezes rady administracyjnej towarzystwa kolejowego, poczem wygłosił przemówienie minister robót publicznych Paganon, składając hold i mieniąc pamięci zmarłych. Rząd przeprowadził najokładniejsze dochodzenia, celem ustalenia przyczyn katastrofy, jak i zapobieżenia podobnym katastrofom na przyszłość. Wobec tej wielkiej tragedji, naród francuski żąda, by cała wiedza i technika francuska została oddana dla zapewnienia bezpieczeństwa życia ludzkiego. Sygnalizacja, materiał techniczny, tory — muszą zostać ulepszone i doprowadzone do stanu doskonałego. Jedyną oszczędność, jaką będziemy mieli na celu — zakończył Paganon — to oszczędzanie życia ludzkiego.

TELEGRAMY

PANI MARSZAŁKOWA PIŁSUDSKA W KRYNICY

KRYNICA. PAT. — Dziś przybyła do Krynicy pani marszałkowna Piłsudska z córkami, oraz małżonka wojewody warszawskiego pani Twardo. Do Krynicy przybył również p. minister spraw wewnętrznzych Piernicki.

KRWAWE MORDERSTWO NA POGRANICZU

CZESTOCHOWA. PAT. — Przed kilku dniami tu samemu pograniczu polsko-niemieckiem, na polach pod wsią Przysłajki, znaleziono pod grubą warstwą śniegu zwłoki 23-letniego mieszkańca tej wsi Meryka Lekowicza, handlarza z zawodu. Zwłoki nosiły znaki gwałtownej śmierci.

Sprawę zabójstwa okazał się zawodowy przemytnik, mieszkaniec wsi Przysłajki Adam Radlak, który we środę wieczorem wywabił Lekowicza z mieszkania pod pretekstem transakcji handlowej i wyprowadził go w pole, rozbił mu głowę belką, a następnie dobil kilku ciosami nożem. Radlak zrabował zabitego 160 złotych. Dokonałszy krwawej zbrodni, Radlak w celu stworzenia sobie alibi udał się do sąsiedniej wsi, na odbyw. się tam wykład na kursach dokształcających. Po aresztowaniu, zbrodniarz przyznał się do popełnienia morderstwa.

DWIE KATASTROFY GÓRNICZE.

DĄBROWA GÓRNICZA. PAT. — W środę rano na jednym z filarów kopalni „Kazimierz” oberwały się masy węgla, zasypując dwóch górników Witka i Garbaczego. Wszczęto natychmiast akcję ratunkową, w której wyniku w godzinach popołudniowych wydobyto zwłoki Witka. Pracę nad wydobywaniem drugiego zasypanego górnika do późnego wieczoru nie daly rezultatu. Jest ma nadzieja znalezienia go żywym.

KRÓLEWSKA HUTA. PAT. — Na kopalni „Hildebrandt” w Nowej Wsi oberwały się ze stropu masy węgla, przysypując górnik Babiaka. Babiak przewieziony do szpitala zmarł.

MORDERSTWO POD LUBLINEM

LUBLIN. PAT. — W czasie nbiegłych świąt w kolonji Franciszkańskiej pod Lublinem wydarzył się wypadek morderstwa w niezwykłych okolicznościach. W czasie koledowania przybyli przed dom jednego z mieszkańców kolonji Władysław Mierzwy chłopcy w wieku od 12 — 16. Po odpiewaniu koled obchłopy oczekiwali datku.

W tejże chwili wybiegł z domu gospodarz z rewolwerem i począł strzelać do nich, zabijając Kazimierza Grendziera. Kilku innych chłopców zostało porażonych. Zbrodnia rza aresztowano i osadzono w więzieniu w Lublinie.

WIZYTA KRÓLA JUGOSŁOWIAŃSKIEGO W PARYŻU

PARYŻ. PAT. — Prasa zapowiada oficjalną wizytę w Paryżu króla jugosłowiańskiego Aleksandra i królowej Mariji. Zaproszony również został oficjalnie król rumuński Karol. Wizyta pary królewskiej Jugosławji nastąpi w pierwszej połowie stycznia, po zakończeniu obrad Malej Ententy, której konferencja rozpocznie się w Zagrzebiu 8 stycznia roku przyszłego. Data wizyty króla rumuńskiego nie jest jeszcze ustalona.

ZGON LUNACZARSKIEGO

MOSKWA. PAT. — Donoszą z Mentony, że zmarł tam po dłuższej chorobie na arteriosklerozę w wieku lat 68 jeden z najstarszych bolszewików Anatol Lunaczarski, były komisarz ludowy oświaty, a ostatnio poseł Związku Sowieckiego w Hiszpanji. Z powodu choroby Lunaczarski do Madrytu jednak nie dojechał i listów uwierzytelniających nie złożył. Po spaleniu zwłok, prochy zmarłego mają być przewiezione do Moskwy.

SILVA RERUM

Wreczenie odznaki honorowej LOPP P. Prezydentowi R. P.

PROJEKT PROGRAMU NAUKI JĘZYKA POLSKIEGO W GIMNAZJACH.

Przebieg pedagogiczny (37 — 38) omawia projekt nowego programu nauki języka polskiego w gimnazjach. Ponieważ zreformowane gimnazjum będzie miało tylko cztery klasy, przeto program nauki języka pol. ulegnie całkowitej zmianie. To, co się przerabiało w klasach niższych gimnazjum, weźmie na siebie szkoły powszechnie, ale kursu wyższego nie można przekazać liciecom ze względu na ich specjalny charakter. Powstała konieczność skondensowania programu; wskutek czego — część materiału została całkowicie odrzucona. To wywołuje słuszne zastrzeżenia ze strony polonistów.

Program, określając ogólne cele nauki języka polskiego w gimnazjach, mówi o tym, że

Skarby wielkich czynów, myśli i uczuć, ukryte w dziełach literatury dawnej i współczesnej, winny się przyczynić do wzbogacenia i pogłębienia w duszach młodzieży między innymi także uczuć narodowo państwowych oraz do wychowania jednostek silnych, rozumiejących swe obowiązki obywatelskie i zdolnych do podjęcia trudów dla dobra Państwa.

Mocno więc podkreśla się znaczenie wychowawcze literatury polskiej. To jest założenie całkiem słuszne. Ale czy słuszne jest przy takim programie usunięcie... Sienkiewicza! — Tak: trylogii Sienkiewicza!...

Przy takim określeniu celów nauki języka polskiego dziwić musi niepomiarne pominięcie „Trylogii” Sienkiewicza w spisie dzieł, które uczniowie obowiązkowo mają poznać czy to w całości, czy choćby w wyjątkach. Gimnazjum nie będzie się tu mogło oprzeć o szkołę powszechną, bo tam „Trylogię” ma się czytać w wyjątkach dopiero w klasie 7, a młodzież ma występować do gimnazjum już po klasie 6.

Jest też niezrozumiałe to opuszczenie z punktu widzenia państwowo-wychowawczego celów nauki języka polskiego. Poza „Kanałami Sejnowicza” Skargi niema chyba utworu w literaturze polskiej, gdzieby właśnie państwowość polska była tak silnie podkreślona i przedstawiona, jak w „Trylogii”. To przedcie walki, bohaterstwa i ofiary dla Rzeczypospolitej, dla Państwa Polskiego.

Nekonsekwentna racja. Ale nie tylko Sienkiewicz pada ofiarą konieczności skrócenia dotychczasowego programu nauki jez. pol. w gimnazjach: w jeszcze gorszej sytuacji znajduje się Krasiński.

Zapytać też należy, czy uczeń, opuszczający gimnazjum, jako człowiek ze średnim wykształceniem, nie ma znać przynajmniej nazwiska Krasińskiego i bodaj jakiegoś przystępniejszego jego utworu w wyjątkach. Wszyscy uczniowie mają wiedzieć według projektu np. o wybitnych muzykach polskich, choć niejedni ich utworów ani ich muzycznej wartości nie rozumieją i nie ocenia. Niechże więc przynajmniej wiedzą, że był Krasiński.

Nowy program dąży do możliwie wszechstronnego rozwoju umysłowego młodzieży, to też na literaturę kładzie się wielki nacisk, podchodząc do niej z różnych stron:

Na pierwszy plan wysuwa się w projekcie postulat historyczności i systematyczności, a spełnienie tego postulatu nie zawsze może odpowiadać psychice i zainteresowaniu uczniów.

Projekt nie tylko w dostatecznym stopniu uwzględnia potrzeby życia praktycznego, a w szczególności gospodarczego, ale może z wielką ich przewagą. Już od klasy III zauważać można, jak projekt wysuwa coraz więcej obyczajową, towarzyską, społeczną, polityczną i gospodarczą kulturę narodu. Wartość kształcącą tego materiału naukowego będzie można jednak ocenić dopiero na podstawie wypisów, bo to wszystko zależy od doboru odpowiednich utworów. Potrzeby życia praktycznego uwzględnione są głównie w ćwiczeniach, w mowie i w piśmie, bo projekt wprowadza i podkreśla znaczenie dyskusji, sprawozdań, odezw, przemówień i listów, właśnie ze względu na przygotowanie do praktycznego życia.

Tak szeroki program wymaga doskonałych podręczników, no i doskonałych nauczycieli. Rola polonisty w zreformowanym gimnazjum będzie jeszcze większa, niż obecnie, — obecnie zaś programy wysuwają polonistę na czoło pedagogów-wychowawców.

Praca i nauczyciela i ucznia w zakresie nauki języka polskiego staje się coraz trudniejszą: Jeżeli idzie o samą pracę w zakresie nau-



Prezes Rady Głównej LOPP, b. min. Alfons Kühn i prezes zarządu głównego LOPP norowa, LOPP, gen. dyw. inż. Leon Berbecki wręczają Panu

Przemówienie Ojca Świętego z okazji świąt Bożego Narodzenia

W sobotę rano kardynałowie złożyli Ojcnogłosilo dekret z 1931 r. a odpowiedzialnym prefektem tej Kongregacji jest sam Papież. W roku 1930 Ojciec św. ogłosił encyklikę „Casti connubii”, tak rażąco przyjętą przez cały świat. Te dwa dokumenty wskazują wszystkim wiernym i wszystkim kapłanom, co należy sądzić o tem wstrętnym zarządzeniu i jak postąpić o niem.

Co się tyczy ogólnego powikłania stosunków światowych, to Papież przypomniał słowa Napoleona, który zapytany, co jest najbardziej niezbędne do prowadzenia wojny, odrzekł: pieniądze. Zapytany po raz drugi, powiedział: pieniądze. Nagabywany wreszcie po raz trzeci — dodał: pieniądze.

Podobnie Papież wobec tych przeciwności, powiakał i próchnych wysiłków, by przywrócić światu pokój, może powiedzieć: konieczna jest modlitwa, jeszcze raz modlitwa, zawsze modlitwa. Tak czyni zawsze Papież i nfa, że tak czynią wszyscy wierni, okazując posłuszeństwo nakazowi Zbawiciela, który powiedział: „Oporet semper orare nunquam deficiere” (Należy zawsze modlić się, nigdy nie rozpaczając). Przemówienia swoje ojciec św. zakończył udzieleniem błogosławieństwa apostołskiemu zebraniu.

W kwestii sterylizacji Święte Oficjum

lonji. W służbie wojskowej osiągnął stopień pułkownika. Do chwili objęcia rządów przez Primo de Rivera, a zwłaszcza do chwili klęski marokańskiej, Macia należał jeszcze do oficerów wernych królów Alfonsowi XIII, nie biorąc udziału w życiu politycznym. Po klęsce marokańskiej Macia wystąpił przeciwko Primo de Rivera i stanął na czele separatystów katalońskich, którzy utworzyli partię pod nazwą Accion Catalana. W roku 1924 Macia opuścił Hiszpanię, uciekając przed przesładowaniami Primo de Rivery. Zamieszkał w Paryżu, skąd kierował ruchem separatystyczno-rewolucyjnym.

W roku 1926 Macia zamierzał wywołać powstanie przeciwko rządowi madryckiemu, jednakże zamiar ten nie udał się. Macia został aresztowany na granicy francusko-hiszpańskiej. Po upadku monarchii i powstaniu republiki hiszpańskiej Macia stanął na czele proklamowanej w Barcelonie republiki katalońskiej. — 16 kwietnia 1931 r. utworzył pierwszy rząd kataloński. 17-go kwietnia nastąpiło połączenie rządu katalońskiego z rządem madryckim prezydenta Zamory. 20 października 1932 roku odbyły się wybory do parlamentu katalońskiego. — Po wyborach tych plk. Macia został pierwszym prezydentem autonomicznego rządu katalońskiego.

Franciszek Macia, przywódca separatystów

WARSZAWA PAT. — Po wymianie odpowiedniej korespondencji z aeroklubami państw zainteresowanych i po bezpośrednim porozumieniu się sekretarza gener. Aeroklubu Rzeczypospolitej z przedstawicielami tych aeroklubów, ustalono ostatecznie trasę lotu okrężnego challenge w 1934 roku. Wiedzie ona na przeźstanie 9.500 km. z Warszawy przez Królewiec, Berlin, Kolonje, Brukselę, Paryż, Bordeaux, Pau, Madryt, Sewille, Casablanca, Meknes, Sidi-Bel-Abbes, Alger, Biskrę, Tunis, Palermo, Ne-

Trasa lotu „Challenge” 1934 r.

pol, Rzym, Rimini, Zagrzeb, Wiedeń, Brno, Pragę, Katowice, Lwów, Wiłno — z powrotem do Warszawy. W stosunku do poprzednich propozycji trasa powyższa różni się wprowadzeniem na terytorjum Belgii zamiast Liege Bruksel jako lotniska o przysomowym postoju. Termin zakończenia przelotu ustalony został i zatwierdzony przez zjazd międzynarodowego związku lotniczego w Kairze na 28 VIII do 15 IX roku przyszłego.

Zgon Francesco Macia

PARYŻ PAT. — Według otrzymanych tu wiadomości, w niedzielę rano zmarł w Barcelonie prezydent republiki katalońskiej Francesco Macia.

BRUKSELA PAT. — Pogrzeb bohatera narodowego Katalonii plk. Macia przybrał rozmiaru olbrzymiej manifestacji żałobnej. Pamięć zmarłego oddało hołd 300.000 osób. W uroczystości żałobnej wziął udział prezydent republiki hiszpańskiej i członkowie rządu. W kondukcję krocyli niemal wszystkie stowarzyszenia katalońskie, wojsko, władze lokalne i korpus konsularny. Naliczono około 3.000 sztandarów. Po chodzie żałobnym przesył pod Łukiem Tymlalnym i obok gmachu parlamentu katalońskiego, Zwłoki prezydenta złożono na nowym cmentarzu, w grobowcu budowanym z funduszu miasta.

Franciszek Macia, przywódca separatystów

A JEDNAK HERBATA „Z KOPERNIKIEM”

Zapytać też należy, czy uczeń, opuszczający gimnazjum, jako człowiek ze średnim wykształceniem, nie ma znać przynajmniej nazwiska Krasińskiego i bodaj jakiegoś przystępniejszego jego utworu w wyjątkach. Wszyscy uczniowie mają wiedzieć według projektu np. o wybitnych muzykach polskich, choć niejedni ich utworów ani ich muzycznej wartości nie rozumieją i nie ocenia. Niechże więc przynajmniej wiedzą, że był Krasiński.

Na pierwszy plan wysuwa się w projekcie postulat historyczności i systematyczności, a spełnienie tego postulatu nie zawsze może odpowiadać psychice i zainteresowaniu uczniów.

Projekt nie tylko w dostatecznym stopniu uwzględnia potrzeby życia praktycznego, a w szczególności gospodarczego, ale może z wielką ich przewagą. Już od klasy III zauważać można, jak projekt wysuwa coraz więcej obyczajową, towarzyską, społeczną, polityczną i gospodarczą kulturę narodu. Wartość kształcącą tego materiału naukowego będzie można jednak ocenić dopiero na podstawie wypisów, bo to wszystko zależy od doboru odpowiednich utworów. Potrzeby życia praktycznego uwzględnione są głównie w ćwiczeniach, w mowie i w piśmie, bo projekt wprowadza i podkreśla znaczenie dyskusji, sprawozdań, odezw, przemówień i listów, właśnie ze względu na przygotowanie do praktycznego życia.

Tak szeroki program wymaga doskonałych podręczników, no i doskonałych nauczycieli. Rola polonisty w zreformowanym gimnazjum będzie jeszcze większa, niż obecnie, — obecnie zaś programy wysuwają polonistę na czoło pedagogów-wychowawców.

Praca i nauczyciela i ucznia w zakresie nauki języka polskiego staje się coraz trudniejszą: Jeżeli idzie o samą pracę w zakresie nau-

UWAGZE PAŃ!
Do nabycia we wszystkich księgarniach popularna broszura „Odmłodzenie radykalne twarzy” Doktor HAUZYŁKIEWICZOWEJ

Zwiększa to obciążenie fakt, że materiał ściśle literacki i kulturalny trzeba w niewielkich granicach przerobić z uczniami młodszymi w rozwoju umysłowym o całe dwa lata i to lata w tym rozwoju ważne. Aby wobec tego obciążenia i tej koniecznej przedwczesności nie chybić pod względem pedagogicznym, trzeba:

1. W programie, który stanie się obowiązującym, zaznaczyć, na końcu uwagi do całości programu, że w zakresie materiału, przeznaczanego na poszczególne klasy, nauczyciel nie może rozumieć określić i wskazywać program jako nakaz wyczerpywania materiału w zakresie tematów, oznaczonych w programie.

2. Tę miarę wyczerpywania materiału naukowego muszą dać nauczycielowi podręczniki, na które Ministerstwo szczególniejszą musi zwrócić uwagę.

Polonistów więc czekają nowe trudności, ale i — miejmy nadzieję! — nowe zwycięstwa! Dotychczasowe „zwyrodnienia” były bardzo skromne: młodzież nie wyszła z gimnazjum dostatecznej znajomości języka i literatury polskiej i niezawsze umiała porządnie się wyśłowić. Oby w nowych gimnazjach było lepiej! Lector.

Gwiazdka dla dzieci bezrobotnych



W sali kinoteatru „Ton” w Mokotowie urządzona została przez XVI Komisarjat Policji Państw. gwiazdka dla dzieci bezrobotnych dzielnicy Mokotowskiej. Piękna to i mądra inicjatywa nie pozostająca z pewnością bez echa. Przyczyni się niewątpliwie do wytworzenia się wśród ludności przedmieść świadomości, że po-

— należycie nie ogarnięta przez krytyków. Zresztą zawczasie jest na to. Makuszyński może komuś się podobać, ale Makuszyński może komuś się podobać, czy nie podobać, ale każdy przyznać będzie musiał, iż pisarz zasłużył, — jako mistrz słowa. W obecnych ciężkich czasach literat polski, postępujący jest nieskazitelną polszczyzną, jest... no, nie można powiedzieć, że — wyjątkiem ale znowuż nie jest tak bardzo pospolitemi żwawkami!...

Albo pogo to wszystkie ogólne rozważania skoro można powiedzieć coś niecoś o konkretnym książce pisarza, którą jeszcze czuć farbą drukarską!...

„Śpiewający djabł” jest zresztą zestawionym zbiorem feljetonów, drukowanych w różnych czasopiśmie. Skąd się wziął ten dziwny tytuł? Jest to tytuł pierwszego rozdziału, w którym się mówi o djablu — rzeźbie w Florencji!...

Książka stanowi barwną wiązanek feljetonów, pełnych blasku, dźwięku i koloru, i jest podzielona na kilka większych rozdziałów.

„O, sole mio” zawiera szkice z podróży włoskiej, „O czym się nie zapomina” podaje wspomnienia literackie z niedawnej przeszłości „Czarno na białem w gazetce” zdradza pewne tajemnice pracy dziennikarskiej a w „notatkach, drukowanych petitem” pokazują życie, jak w soczewce aparatu fotograficznego (w skrócie i dogory nogami, ale niezwykle dokładnie), „Radio, telefon i śpiew” — to — wiele ciekawych spostrzeżeń na temat współczesnego życia, „Z niechęci brzydych”... ach, tego niech brzydziej lepiej nie czytać, żeby nie zepsuć sobie humoru!... — wreszcie, na zakończenie — „Bątyk z lotu mowy”.

Dwadzieścia „kawalków”, ze dwieście pierwszorzędnych „kawalków”!

— nie należy nie ogarnięta przez krytyków. Zresztą zawczasie jest na to. Makuszyński może komuś się podobać, ale Makuszyński może komuś się podobać, czy nie podobać, ale każdy przyznać będzie musiał, iż pisarz zasłużył, — jako mistrz słowa. W obecnych ciężkich czasach literat polski, postępujący jest nieskazitelną polszczyzną, jest... no, nie można powiedzieć, że — wyjątkiem ale znowuż nie jest tak bardzo pospolitemi żwawkami!...

Albo pogo to wszystkie ogólne rozważania skoro można powiedzieć coś niecoś o konkretnym książce pisarza, którą jeszcze czuć farbą drukarską!...

„Śpiewający djabł” jest zresztą zestawionym zbiorem feljetonów, drukowanych w różnych czasopiśmie. Skąd się wziął ten dziwny tytuł? Jest to tytuł pierwszego rozdziału, w którym się mówi o djablu — rzeźbie w Florencji!...

Książka stanowi barwną wiązanek feljetonów, pełnych blasku, dźwięku i koloru, i jest podzielona na kilka większych rozdziałów.

„O, sole mio” zawiera szkice z podróży włoskiej, „O czym się nie zapomina” podaje wspomnienia literackie z niedawnej przeszłości „Czarno na białem w gazetce” zdradza pewne tajemnice pracy dziennikarskiej a w „notatkach, drukowanych petitem” pokazują życie, jak w soczewce aparatu fotograficznego (w skrócie i dogory nogami, ale niezwykle dokładnie), „Radio, telefon i śpiew” — to — wiele ciekawych spostrzeżeń na temat współczesnego życia, „Z niechęci brzydych”... ach, tego niech brzydziej lepiej nie czytać, żeby nie zepsuć sobie humoru!... — wreszcie, na zakończenie — „Bątyk z lotu mowy”.

Dwadzieścia „kawalków”, ze dwieście pierwszorzędnych „kawalków”!

— nie należy nie ogarnięta przez krytyków. Zresztą zawczasie jest na to. Makuszyński może komuś się podobać, ale Makuszyński może komuś się podobać, czy nie podobać, ale każdy przyznać będzie musiał, iż pisarz zasłużył, — jako mistrz słowa. W obecnych ciężkich czasach literat polski, postępujący jest nieskazitelną polszczyzną, jest... no, nie można powiedzieć, że — wyjątkiem ale znowuż nie jest tak bardzo pospolitemi żwawkami!...

Albo pogo to wszystkie ogólne rozważania skoro można powiedzieć coś niecoś o konkretnym książce pisarza, którą jeszcze czuć farbą drukarską!...

„Śpiewający djabł” jest zresztą zestawionym zbiorem feljetonów, drukowanych w różnych czasopiśmie. Skąd się wziął ten dziwny tytuł? Jest to tytuł pierwszego rozdziału, w którym się mówi o djablu — rzeźbie w Florencji!...

Książka stanowi barwną wiązanek feljetonów, pełnych blasku, dźwięku i koloru, i jest podzielona na kilka większych rozdziałów.

„O, sole mio” zawiera szkice z podróży włoskiej, „O czym się nie zapomina” podaje wspomnienia literackie z niedawnej przeszłości „Czarno na białem w gazetce” zdradza pewne tajemnice pracy dziennikarskiej a w „notatkach, drukowanych petitem” pokazują życie, jak w soczewce aparatu fotograficznego (w skrócie i dogory nogami, ale niezwykle dokładnie), „Radio, telefon i śpiew” — to — wiele ciekawych spostrzeżeń na temat współczesnego życia, „Z niechęci brzydych”... ach, tego niech brzydziej lepiej nie czytać, żeby nie zepsuć sobie humoru!... — wreszcie, na zakończenie — „Bątyk z lotu mowy”.

Dwadzieścia „kawalków”, ze dwieście pierwszorzędnych „kawalków”!

— nie należy nie ogarnięta przez krytyków. Zresztą zawczasie jest na to. Makuszyński może komuś się podobać, ale Makuszyński może komuś się podobać, czy nie podobać, ale każdy przyznać będzie musiał, iż pisarz zasłużył, — jako mistrz słowa. W obecnych ciężkich czasach literat polski, postępujący jest nieskazitelną polszczyzną, jest... no, nie można powiedzieć, że — wyjątkiem ale znowuż nie jest tak bardzo pospolitemi żwawkami!...

Albo pogo to wszystkie ogólne rozważania skoro można powiedzieć coś niecoś o konkretnym książce pisarza, którą jeszcze czuć farbą drukarską!...

„Śpiewający djabł” jest zresztą zestawionym zbiorem feljetonów, drukowanych w różnych czasopiśmie. Skąd się wziął ten dziwny tytuł? Jest to tytuł pierwszego rozdziału, w którym się mówi o djablu — rzeźbie w Florencji!...

Książka stanowi barwną wiązanek feljetonów, pełnych blasku, dźwięku i koloru, i jest podzielona na kilka większych rozdziałów.

„O, sole mio” zawiera szkice z podróży włoskiej, „O czym się nie zapomina” podaje wspomnienia literackie z niedawnej przeszłości „Czarno na białem w gazetce” zdradza pewne tajemnice pracy dziennikarskiej a w „notatkach, drukowanych petitem” pokazują życie, jak w soczewce aparatu fotograficznego (w skrócie i dogory nogami, ale niezwykle dokładnie), „Radio, telefon i śpiew” — to — wiele ciekawych spostrzeżeń na temat współczesnego życia, „Z niechęci brzydych”... ach, tego niech brzydziej lepiej nie czytać, żeby nie zepsuć sobie humoru!... — wreszcie, na zakończenie — „Bątyk z lotu mowy”.

Dwadzieścia „kawalków”, ze dwieście pierwszorzędnych „kawalków”!

— nie należy nie ogarnięta przez krytyków. Zresztą zawczasie jest na to. Makuszyński może komuś się podobać, ale Makuszyński może komuś się podobać, czy nie podobać, ale każdy przyznać będzie musiał, iż pisarz zasłużył, — jako mistrz słowa. W obecnych ciężkich czasach literat polski, postępujący jest nieskazitelną polszczyzną, jest... no, nie można powiedzieć, że — wyjątkiem ale znowuż nie jest tak bardzo pospolitemi żwawkami!...

Albo pogo to wszystkie ogólne rozważania skoro można powiedzieć coś niecoś o konkretnym książce pisarza, którą jeszcze czuć farbą drukarską!...

„Śpiewający djabł” jest zresztą zestawionym zbiorem feljetonów, drukowanych w różnych czasopiśmie. Skąd się wziął ten dziwny tytuł? Jest to tytuł pierwszego rozdziału, w którym się mówi o djablu — rzeźbie w Florencji!...

Książka stanowi barwną wiązanek feljetonów, pełnych blasku, dźwięku i koloru, i jest podzielona na kilka większych rozdziałów.

„O, sole mio” zawiera szkice z podróży włoskiej, „O czym się nie zapomina” podaje wspomnienia literackie z niedawnej przeszłości „Czarno na białem w gazetce” zdradza pewne tajemnice pracy dziennikarskiej a w „notatkach, drukowanych petitem” pokazują życie, jak w soczewce aparatu fotograficznego (w skrócie i dogory nogami, ale niezwykle dokładnie), „Radio, telefon i śpiew” — to — wiele ciekawych spostrzeżeń na temat współczesnego życia, „Z niechęci brzydych”... ach, tego niech brzydziej lepiej nie czytać, żeby nie zepsuć sobie humoru!... — wreszcie, na zakończenie — „Bątyk z lotu mowy”.

Dwadzieścia „kawalków”, ze dwieście pierwszorzędnych „kawalków”!

— nie należy nie ogarnięta przez krytyków. Zresztą zawczasie jest na to. Makuszyński może komuś się podobać, ale Makuszyński może komuś się podobać, czy nie podobać, ale każdy przyznać będzie musiał, iż pisarz zasłużył, — jako mistrz słowa. W obecnych ciężkich czasach literat polski, postępujący jest nieskazitelną polszczyzną, jest... no, nie można powiedzieć, że — wyjątkiem ale znowuż nie jest tak bardzo pospolitemi żwawkami!...

Albo pogo to wszystkie ogólne rozważania skoro można powiedzieć coś niecoś o konkretnym książce pisarza, którą jeszcze czuć farbą drukarską!...

„Śpiewający djabł” jest zresztą zestawionym zbiorem feljetonów, drukowanych w różnych czasopiśmie. Skąd się wziął ten dziwny tytuł? Jest to tytuł pierwszego rozdziału, w którym się mówi o djablu — rzeźbie w Florencji!...

Książka stanowi barwną wiązanek feljetonów, pełnych blasku, dźwięku i koloru, i jest podzielona na kilka większych rozdziałów.

„O, sole mio” zawiera szkice z podróży włoskiej, „O czym się nie zapomina” podaje wspomnienia literackie z niedawnej przeszłości „Czarno na białem w gazetce” zdradza pewne tajemnice pracy dziennikarskiej a w „notatkach, drukowanych petitem” pokazują życie, jak w soczewce aparatu fotograficznego (w skrócie i dogory nogami, ale niezwykle dokładnie), „Radio, telefon i śpiew” — to — wiele ciekawych spostrzeżeń na temat współczesnego życia, „Z niechęci brzydych”... ach, tego niech brzydziej lepiej nie czytać, żeby nie zepsuć sobie humoru!... — wreszcie, na zakończenie — „Bątyk z lotu mowy”.

Dwadzieścia „kawalków”, ze dwieście pierwszorzędnych „kawalków”!

— nie należy nie ogarnięta przez krytyków. Zresztą zawczasie jest na to. Makuszyński może komuś się podobać, ale Makuszyński może komuś się podobać, czy nie podobać, ale każdy przyznać będzie musiał, iż pisarz zasłużył, — jako mistrz słowa. W obecnych ciężkich czasach literat polski, postępujący jest nieskazitelną polszczyzną, jest... no, nie można powiedzieć, że — wyjątkiem ale znowuż nie jest tak bardzo pospolitemi żwawkami!...

Albo pogo to wszystkie ogólne rozważania skoro można powiedzieć coś niecoś o konkretnym książce pisarza, którą jeszcze czuć farbą drukarską!...

„Śpiewający djabł” jest zresztą zestawionym zbiorem feljetonów, drukowanych w różnych czasopiśmie. Skąd się wziął ten dziwny tytuł? Jest to tytuł pierwszego rozdziału, w którym się mówi o djablu — rzeźbie w Florencji!...

Książka stanowi barwną wiązanek feljetonów, pełnych blasku, dźwięku i koloru, i jest podzielona na kilka większych rozdziałów.

„O, sole mio” zawiera szkice z podróży włoskiej, „O czym się nie zapomina” podaje wspomnienia literackie z niedawnej przeszłości „Czarno na białem w gazetce” zdradza pewne tajemnice pracy dziennikarskiej a w „notatkach, drukowanych petitem” pokazują życie, jak w soczewce aparatu fotograficznego (w skrócie i dogory nogami, ale niezwykle dokładnie), „Radio, telefon i śpiew” — to — wiele ciekawych spostrzeżeń na temat współczesnego życia, „Z niechęci brzydych”... ach, tego niech brzydziej lepiej nie czytać, żeby nie zepsuć sobie humoru!... — wreszcie, na zakończenie — „Bątyk z lotu mowy”.

Dwadzieścia „kawalków”, ze dwieście pierwszorzędnych „kawalków”!

— nie należy nie ogarnięta przez krytyków. Zresztą zawczasie jest na to. Makuszyński może komuś się podobać, ale Makuszyński może komuś się podobać, czy nie podobać, ale każdy przyznać będzie musiał, iż pisarz zasłużył, — jako mistrz słowa. W obecnych ciężkich czasach literat polski, postępujący jest nieskazitelną polszczyzną, jest... no, nie można powiedzieć, że — wyjątkiem ale znowuż nie jest tak bardzo pospolitemi żwawkami!...

Albo pogo to wszystkie ogólne rozważania skoro można powiedzieć coś niecoś o konkretnym książce pisarza, którą jeszcze czuć farbą drukarską!...

„Śpiewający djabł” jest zresztą zestawionym zbiorem feljetonów, drukowanych w różnych czasopiśmie. Skąd się wziął ten dziwny tytuł? Jest to tytuł pierwszego rozdziału, w którym się mówi o djablu — rzeźbie w Florencji!...

Książka stanowi barwną wiązanek feljetonów, pełnych blasku, dźwięku i koloru, i jest podzielona na kilka większych rozdziałów.

„O, sole mio” zawiera szkice z podróży włoskiej, „O czym się nie zapomina” podaje wspomnienia literackie z niedawnej przeszłości „Czarno na białem w gazetce” zdradza pewne tajemnice pracy dziennikarskiej a w „notatkach, drukowanych petitem” pokazują życie, jak w soczewce aparatu fotograficznego (w skrócie i dogory nogami, ale niezwykle dokładnie), „Radio, telefon i śpiew” — to — wiele ciekawych spostrzeżeń na temat współczesnego życia, „Z niechęci brzydych”... ach, tego niech brzydziej lepiej nie czytać, żeby nie zepsuć sobie humoru!... — wreszcie, na zakończenie — „Bątyk z lotu mowy”.

Dwadzieścia „kawalków”, ze dwieście pierwszorzędnych „kawalków”!

W WIRZE STOLICY.

ZAJĘCIE ŁOWY.

Jeden pan przyjechał z Wołynia i opowiadał: ogromne śniegi, po pas, po szyję! Wyprzedziłem rano, przetarabaniłem się do lasu. Kundieli co mi towarzyszył spłoszył zająca — hyc, hyc, skacze szarak, ani kroku naprzód, zapada się w puszysty śnieg po uszy; a ja — puł, łaska go po głowie, trup! W ciągu dwóch godzin upolowałem łaską osiem zający. Naostatku schwytem dziewiętego za uszy — tarasła się bestja, ale ja żywa do domu przyniosła. Fajne, co?

— Głupstwo, rzekł drugi pan, ja raz poszedłem do lasu, siadam, wyciągam gazetę francuską — Matin, zdaje się, nie, nie, Excellence! — Mniejsza z tem.

— Tak, napewno to był Figaro, otóż czytając, nagle patrzę — o dwa kroki przedemną kucnął zając i czyta odwrotną stronę Figara. Zdumiałem się — skąd tu francuski zając! Rzuciłem mu gazetę — masz weź sobie, przeczytaj w swej norze, dziupli czy gdzie tam mieszka: zając skoczył w tył tak gwałtownie, że wyrwał łbem o kamień i trup na miejscu. Ze to francuski zając, nie kazalem zeń robić paszetu lecz pochować pod palmą w ogrodzie.

— Phi, stęknął trzeci jegomość, nie wadzyczajnego. Mój 9-letni Ignasz dostał na urzędziny siatkę do motyli. Wybiegił z nią zaraz do sadu — oooo! akurat leci motyl wielki jak papuga. Ignasz drałuje za nim, motyl — kłap na główkę kapusty, Ignasz — pac siatką i przykrył całą kapustę. Coś się rzuca, rwie, piszczy. Cóż to za wściekły motyl? Okazuje się, że pod kapustą był zając i mój cwany Ignasz ukrył go razem z motylem. Wszystko do kuchni. Był obiad ignaszowy: kapuśnik, potem zając w śmietanie i na deser pure z motyla — przednia rzecz!

— To moja Docia jeszcze sprytniejsza! Wyczytała, że zające przed samochodem w nocny bieg w świetle reflektorów. Więc ona wykreśla zapaloną żarówkę, wsadziła ją sobie w zęby, dosiadła swej hulaj-nogi i nuż ganiać po ogrodzie. Co zając wykoszy, ona pędzi prosto do kuchni na hulaj-nodze, a zając przed nią. I w ten sposób 12 zający zapędziła do kuchni. Dopiero spać poszła, gdy kucharz oświadczył, że doś!

— Wiecie, jak buszmei polują na słome? Biorą walizkę i lunetę. Idą, spotykają słomę, przedko patrzą nań odwróconym końcem łumety — wtedy słom jest maleńki, maleńki, hap go i do walizki!

— Tak, ale to niebezpieczny sposób. Jeden mój znajomy poszedł z teleskopem do sypialnego, widzi pluskiew-Prędko za teleskop, ale pomylił się — popatrzał przez dobrą stronę — wyobryzła pluskiew rzuciła się nań i w oczach skonsteronowanej małżonki pożarła go.

— To jeszcze nie, zaczął siódmy myśliciel, mnie to się gorzej wydarzyło... Kuroł.

Niezwykła afera łapownicza w Brukseli

BRUKSELA PAT. — Afera łapownicza firmy Pauwelsa, w której wyniku aresztowano sześć policji w Brukseli oraz komisarzy w kilku innych miastach, wciąż jeszcze jest przedmiotem zainteresowania. Tło tej afery wygląda następująco:

Były komisarz policjny Pauwels założył dużą firmę, sprzedającą benzynę i wszystkie smary do aut. Firma ta zaczęła produkować w niezwykle szybkim tempie i w niedługim czasie właściciele jej stali się milionerami. Trwało to trzy lata. Konkurenci, nie mogąc zrozumieć, co jest powodem tak niezwykłego powodzenia firmy, zaczęli badać sprawę i okazało się, że automobilści, zagrożeni karą za zbyt szybką jazdę (kara ta w Belgii jest bardzo surowa), mogli uwolnić się od kary przez kupowanie benzyny z firmy Pauwelsa. Automobilista wezwany do policji dowiadywał się tam, w jaki sposób można uniknąć kary.

W ten sposób Pauwels mógł zyskiwać wciąż nowych klientów. Śledztwo wykazało, że zarówno naczelny komendant w Brukseli, jak i wielu komisarzy prowincjonalnych było zainteresowanych procentowo w firmie Pauwelsa. Ponadto stwierdzono, iż banda zajmowała się wyrabianiem orderów swym wspólnikom, w związku z czem ministerstwo sprawiedliwości musiało anulować wszystkie wypadki nadawania orderów na wniosek wyższych naczelników policjnych.

Śnieżycy w Ameryce

LONDYN. PAT. — Z Nowego Yorku donoszą o strasznej śnieżycy, jaka szaleje w Stanach Zjednoczonych od 48 godzin. Śnieżycę tę objęta została cała północno-wschodnia część kraju. W Chicago i Nowym Yorku grubość powłoki śnieżnej wynosi 8 cali. W Nowym Yorku zaangażowano do uprzątnięcia śniegu 20 tysięcy bezrobotnych.

Na rzece Hudson i na Atlantyka panuje wichura śnieżna. Istnieje obawa, iż około 300 rybaków, którzy wyruszyli 48 godzin temu na połów ryb, utonął. Z powodu śnieżycy postradało życie około 200 osób, które znalazły się na drodze. Śnieg zasypał setki tysięcy domostw.

Nowa książka Makuszyńskiego

Literaci, którzyby pisali tylko książki i z tego żyli, są w obecnym czasie w Polsce przynajmniej, wielką rzadkością. Trzeba długo się namyślać i uważnie się rozglądać naokoło, aby wymienić parę zaledwie nazwisk obok Ossendowskiego.

Większość łączy pracę literacką z dzienicznikarą i to nie w tem znaczeniu, że swoje dzieła ogłasza najpierw w czasopiśmie, a dopiero później przedrukowuje je w formie książki, — ale pisze wyłącznie z myślą o drukowaniu w czasopiśmie, — przeważnie w dziennikach, a dopiero z szeregu feljetonów tworzy książki.

Dawniej książka, w postaci długich statecznych powieści, chwilowo gościła na łamach dzienników, — dziś płocho feljeton przedłuża swój żywot na kartach książki.

Albo znowuż: zaledwie garstka pisarzy umie zaopiekować się tym feljetonem, nie dopuścić do zaginięcia w morzu drukowanej bibuły gazetowej, dać mu odpowiednio otoczenie i odświeżyć, odmłodzić, a jednocześnie nadać mu wagi i powagi, wydając w formie książkowej. Byłoby, cobywada, istną klęską, gdyby wszyscy autorzy, zasługujący „odcinkami” gazetowe, wydawali później książki, — ale z drugiej strony stwierdzić należy, iż może zbyt mała grupa pisarzy umie należycie pisać feljetyony i dobrze się nimi opiekować.

Boy - Żeleński (pod tym względem mistrz nad mistrze!), Stonimski, Nowakowski, Makuszyński... Któż jeszcze?...

Tęgie to są pióra, — co tu gadać! — dopić pierwszorzędny, no i pomyslowości nie brak!... (tdyby, jak to wciąż się projektuje,

Literaci, którzyby pisali tylko książki i z tego żyli, są w obecnym czasie w Polsce przynajmniej, wielką rzadkością. Trzeba długo się namyślać i uważnie się rozglądać naokoło, aby wymienić parę zaledwie nazwisk obok Ossendowskiego.

Większość łączy pracę literacką z dzienicznikarą i to nie w tem znaczeniu, że swoje dzieła ogłasza najpierw w czasopiśmie, a dopiero później przedrukowuje je w formie książki, — ale pisze wyłącznie z myślą o drukowaniu w czasopiśmie, — przeważnie w dziennikach, a dopiero z szeregu feljetonów tworzy książki.

Dawniej książka, w postaci długich statecznych powieści, chwilowo gościła na łamach dzienników, — dziś płocho feljeton przedłuża swój żywot na kartach książki.

Albo znowuż: zaledwie garstka pisarzy umie zaopiekować się tym feljetonem, nie dopuścić do zaginięcia w morzu drukowanej bibuły gazetowej, dać mu odpowiednio otoczenie i odświeżyć, odmłodzić, a jednocześnie nadać mu wagi i powagi, wydając w formie książkowej. Byłoby, cobywada, istną klęską, gdyby wszyscy autorzy, zasługujący „odcinkami” gazetowe, wydawali później książki, — ale z drugiej strony stwierdzić należy, iż może zbyt mała grupa pisarzy umie należycie pisać feljetyony i dobrze się nimi opiekować.

Boy - Żeleński (pod tym względem mistrz nad mistrze!), Stonimski, Nowakowski, Makuszyński... Któż jeszcze?...

Tęgie to są pióra, — co tu gadać! — dopić pierwszorzędny, no i pomyslowości nie brak!... (tdyby, jak to wciąż się projektuje,

Literaci, którzyby pisali tylko książki i z tego żyli, są w obecnym czasie w Polsce przynajmniej, wielką rzadkością. Trzeba długo się namyślać i uważnie się rozglądać naokoło, aby wymienić parę zaledwie nazwisk obok Ossendowskiego.

Większość łączy pracę literacką z dzienicznikarą i to nie w tem znaczeniu, że swoje dzieła ogłasza najpierw w czasopiśmie, a dopiero później przedrukowuje je w formie książki, — ale pisze wyłącznie z myślą o drukowaniu w czasopiśmie, — przeważnie w dziennikach, a dopiero z szeregu feljetonów tworzy książki.

Dawniej książka, w postaci długich statecznych powieści, chwilowo gościła na łamach dzienników, — dziś płocho feljeton przedłuża swój żywot na kartach książki.

Albo znowuż: zaledwie garstka pisarzy umie zaopiekować się tym feljetonem, nie dopuścić do zaginięcia w morzu drukowanej bibuły gazetowej, dać mu odpowiednio otoczenie i odświeżyć, odm

Co się zdarzyło podczas świąt

WILNO. W ciągu trzech dni świąt zanotowano w mieście wprawdzie około 80 różnych wypadków, lecz jeśli odrzucić z tej liczby wyłączenia natury administracyjnej (opilstwo i drogowe), poważniejszych zdarzeń było zaledwie kilka.

Złodziej, mimo czujności policji, dokonał 7 kradzieży, w tym u Fr. Kubiaka (W. Pohulanka 2) i W. Pietkiewicza (Kalwaryjska 38).

ZAMACHY SAMOBOJCZE.

W drugi dzień świąt napisa się esencji ołowianej Helena Leśniewska (Połocka 14) lat 18. Powód — nieporozumienia rodzinne. Ulokowano ją w szpitalu Sawicz w stanie niebudzącym obaw o życie.

W tym samym dniu w pobliskich Ławaryszkach zastrzelili się kierowniczką tamtejszej agencji pocztowej Zofia Felanko. Zgon nastąpił w kilka minut po zamachu. Powody wyjaśniła policja.

STRZAŁY NA ULICY MĘTNEJ.

W niedziele wieczorem na ul. Mętnej doszło do krwawego zajścia, wynikłego na tle łobuzerskiego wybrzyku wobec przechodzącego wraz z żoną Antoniego Brzezińskiego (Mętna 5).

Mianowicie idący za nimi Jan Wiszniewski (Ogorkowa 25) i Józef Grudziński (Kalwaryjska 137) będąc w stanie pijanym, opili Brzezińskiego palno, a na zwróconą sobie uwagę obrzucili go jeszcze stekiem obelżywych słów i usławiali pobit laskami.

Brzeziński w obronę własnej strzelił raz na postrach, a następnie do jednego z napastników — Wiszniewskiego, raniąc go w brzuch. Ranny, mimo postrzału w dalszym ciągu rzucał się z laską ku Brzezińskiemu, tak że napadający przyłożył Wiszniewskiemu rewolwer do piersi i byłby go niechybnie położył trupem, gdyby rewolwer nie zaczął się.

Posłanego w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala św. Jakóba.

OFICER POSTRZELIŁ BRATA.

Podczas przyjęcia w mieszkaniu Tekli Wojciechowskiej (Ułńska 35), jeden z gości, porucznik 10 p. strz. konnych A. Łopaciński spowodował przez nieostrożność strzał. Kula zraniła siedzącego tuż jego brata, Jana (Kalwaryjska 12).

W stanie poważnym rannego przewieziono do szpitala. Por. Łopacińskiego zatrzymała żandarmerja.

ROZPRAWY NOŻOWE.

Z posród 8 rozpraw nożowych zanotować należy poróżnienie Mieczysława Szarejko (w. Kropiwnica), Władysława Jastrzębskiego (Kominia) oraz Dominika Ostronowej (Nieswieżka 40), którą uderzył nożem w plecy jej znajomy Mikołaj Stergiejew (zam. tamże), na tle nieporozumień, wynikłych w stanie pijanym.

BÓJKI ULICZNE.

Bójki ulicznych w czasie świąt zanotowano ogółem 14, w tym na placu koło św. Kazimierza, na ul. Sobocz, koło Ratusza, na Sofjancej i na Antokołu koło Gołębiej.

Były to zwykłe porachunki pijackie, które w sumie dały Pogotowiu 11 rozbitych głów.

CIĘŻKIE ZACZADZENIA.

Wskutek przedwczesnego zamknięcia pieca uległa zaczadzeniu Marja Rotkiewiczowa (Kalwaryjska 78). Podobny wypadek przytrafił się Konstancji Kasprowicowej (Niemecka 15). — Obie zatrute przewieziono do szpitala Sawicz.

WYPADKI SAMOCHODOWE.

Szoferzy i doróżkarze naogół zachowali się podczas świąt względnie poprawnie. Na ich konto policja zapisała wszystkie 8 doniesień. Na ul. Jagiellońskiej taksówka wywróciła sanki, zaś na Śniłskich przyniósł sierżanta Niesiołowskiemu z Przemysła.

ZATRULI SIĘ PODCZAS WILJI.

Po spożyciu wierzchy wigilijnej zastabła rodzina Baginińskich, składająca się z 5 osób. Widocznie między przyrządzonymi potra-

wami znalazło się coś trującego. Stan chorych w chwili przybycia lekarza nie budził obaw, więc pozostawiono ich na karcach w domu.

ZDEMOLOWANE MIESZKANIE.

W mieszkaniu Szarykowej Army (Sofjantki 5) wynikło podczas tańców zajście.

W bójce wzięli udział wszyscy obecni w liczbie kilkunastu, a że batalja trwała czas dłuższy, całe urządzenie lokalu uległo zdemolowaniu.

ZATRULI SIĘ DENATURATEM.

W czasie świąt we wsi Łukaszczyce pod Rakowem 4 osoby uległy zatruciu denaturatem. Zdolano ich uratować.

ŚWIĘTA NA POGRANICZU.

Okres świąt, jeśli chodzi o pogranicze, — przeszedł pod znakiem spokoju, bowiem żadnych wystąpieni ani też zatargów nie było.

KRONIKA

WILEŃSKA
URZĘDOWA

— **Min. Nakonecznikoff Klukowski** w Wilnie. Przybył do Wilna i przeprowadził inspekcję Dyr. Lasów i Urzędu Ziemińskiego p. minister Nakonecznikoff-Klukowski.

— **MIEJSKA.** — Nowa Rada Miejska. W magistracie krąży wersja, że termin wyborów do Rady Miejskiej został już wyznaczony. Rozwiązanie obecnej Rady ma nastąpić w lutym roku przyszłego, wybory zaś odbędą się w kwietniu.

— **Handel przedświąteczny.** Nadzieje kupców na ożywienie w okresie przedświątecznym w dużej mierze zawiodły. Wprawdzie w sobotę ruch w sklepach był stosunkowo duży, lecz na ogół obroty w porównaniu z rokiem ubiegłym były mniejsze o przeszło 30 procent.

— **Koniec miesiąca** przyczynił się dużej mierze na frekwencję kupujących.

— **SKARBOWA.** — **Uprawnienia Izby Skarbowej.** Stery kupieckie otrzymały wiadomość, że zaraz po Nowym Roku Izby Skarbowe otrzymają znaczne rozszerzenie uprawnień w dziedzinie podatków bezpośrednich. W wielu wypadkach Izba Skarbowa będzie stanowiąc ostatnią instancję odwoławczą.

— **POCZTOWA** — **Dział „małych zleceń”** na poczcie. W początkach stycznia 1934 r. roku przy wileńskim urzędzie pocztowym Wilno I, otwarty zostanie nowy dział pocztowy w „Małych zleceń”. Do tego działu będą mogli kupcy, sprzedający swe towary na raty, kierować zleceniami na inkaso, należnych im od dłużników rat. Wysokość rat, których inkaso będą mogli strony prywatne zlatywać na poczcie, ustala się w granicach od 30—50 zł.

— **DZURY APTEK.** Dziś od godziny 9 wiecz. przez całą noc dyżurni apteki: Rodowicz (Ostrobramska 4), Jurkowskiego (Wileńska 8), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Szapitkowska (Zawalna kł. Stefanińska), Paka (Antoko 54), Szantyrza (Legionowa 10), Zajczkowskiego (Witoldowa 22).

— **Żydzi wobec wyborów do Rady Miejskiej.** W wileńskiej gminie żydowskiej odbyła się we wtorek konferencja w celu utworzenia bloku żydowskiego na czas wyborów do Rady Miejskiej. Zebranie zwołali jedynie ortodoksy.

— **Zapada uchwała** utworzenia bloku żydowskiego, w skład którego weszli przedstawiciele sjonistów, demokratów, drobnych handlarzy, rzemieślników i Związku kobiet żydowskich.

— **Postanowiono nie blokować** się z żadnym stronnictwem żydowskim.

— **Zyczenia Noworoczne w Pałacu.** W dniu 1 stycznia 1934 r. o godzinie 13 Pan Wojewoda Wileński Władysław Jaszczołt przyjmował będzie zyczenia noworoczne od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego i rządu — od przedstawicieli duchowieństwa, władz cywilnych i wojskowych, sądownictwa, samorządu, nauki, organizacji społecznych i stowarzyszeń oraz społeczeństwa.

— **Recepcja Noworoczna** odbędzie się w Wielkiej Sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego ul. Magdaleny 2.

— **Lustracja stowarzyszeń.** Po Nowym Roku władze nadzorcze przystąpią do rewizji we wszystkich organizacjach, zarówno dobroczynnych, jak i zawodowych. Będzie sprawdzany stan kas oraz zakres działalności.

— **Komunikat.** Dnia 30 grudnia br. zarząd Wil. Tow. Cykl. i Motocyklistów urządza dla członków i wprowadzonych gości w lokalu klubowym, Zygmuntowska 4—2 tradycyjny „opłatek”, połączony z dancingiem. — Początek o godz. 21-szej. Bufet na miejscu.

— **Rezultaty zbiórki.** Zarząd Centralny Polskiej Macierzy Szkolnej Ziemi Wschodnich komunikuje, że zbiórka na cele Oświaty Pozaszkolnej Kół Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie, urządzona w dniu 8 grudnia br. na ulicach i w lokalach zamkniętych przyniosła ogółem zł. 178,70. Wszystkim ofiarodawcom Zarząd Centralny składa tą drogą serdeczne podziękowanie.

— **85 Pułk Strzelców Wileńskich,** zamiast składania życzeń świątecznych i noworocznych ofiarował dla 50 dzieci biednych z Nowo-Wileńskiej wierzchy wigilijną i obiad w dniach 25 i 26 grudnia br.

— **Sprostowanie.** W numerze „Słowa” z dn. 24 bm. w rubryce ofiar mylnie zostały wydrukowane imiona niektórych ofiarodawców, a mianowicie: wydrukowano „Jadwiga i Marja Parfianowiczowicz”, a winno być „Jadwiga i Marjan Parfianowiczowicz” i wydrukowano „Walerja i Bronisław Dudziński”, a winno być „Walerja i Bronisław Dudziński”. Powyższe ofiary, jak również i inne w tej samej grupie złożone zostały zamiast życzeń świątecznych i noworocznych.

— **Dnia 28 grudnia br.** wszyscy świętę zabawią się przy dźwiękach wspaniałej orkiestry, w świetle reflektorów, w pięknie odnowionych salachon Ogniska Akad. (Wielka 24) na „Dorocznej Zabawie Tancerzy” Związku Absolwentów gim. Jezuitów. Początek zabawy o godz. 21-szej Akademicy zaproszeni nie potrzebują.

— **BALE I ZABAWY** — Dnia 28 grudnia br. wszyscy świętę zabawią się przy dźwiękach wspaniałej orkiestry, w świetle reflektorów, w pięknie odnowionych salachon Ogniska Akad. (Wielka 24) na „Dorocznej Zabawie Tancerzy” Związku Absolwentów gim. Jezuitów. Początek zabawy o godz. 21-szej Akademicy zaproszeni nie potrzebują.

— **TEATR I MUZYKA** — **TEATR MIEJSKI POHULANKA.** Dziś, czwartek dnia 28 bm. o g. 8 r. raz ostatni dana będzie najnowsza sztuka Jerzego Szaniawskiego pt. „Mosi”, w wykonaniu najwybitniejszego sił zespołu. Ceny zniżone.

— **Jutro, dnia 29 bm. o g. 8 wiecz. i 30 bm. „Miriam”**

— **Sylwester w Teatrze na Pohulance.** Początek Nowego Roku przywitają artyści Teatru Miejskiego Wielką Rewiją Sylwestrową w 20 obrazach. Udział całego zespołu. Humor, piosenki, groteski, skecze. Występy baletmistrow Januszkowskiego i Morawskiego, oraz primadonn: Góreckiej i Januszkowskiej. — Szczegółowo w afiszach.

WYSTAWA RZEźB I GRAFIKI

Przy ul. Królewskiej Nr. 1, w nowoutwarzonej sali wystawowej, która powstała dzięki staraniom młodych artystów wileńskich, czynna jest wystawa rzeźb St. Horno Popławskiego i grafiki, reprezentowanej przez kilkunastu najmłodszych naszych artystów — studentów wydziału sztuk pięknych.

Stanisław Horno Popławski wysunął się niezaprzeczenie na czoło rzeźbiarstwa wileńskiego. Ten uczeń głębokiego warszawskiego profesora T. Breyera, odznacza się nietylko zrównoważoną wiarą rzeźbiarską, kulturą i rzetelnością w pracy; posiada wielkie wyczucie formy. „Wyzwolenie” nie w banalnym literackim znaczeniu, lecz w sensie „zrozumienia” i przemysłowego, jasnych dążeń. Horno Popławski zdaje sobie sprawę ze swych poszukiwań artystycznych; każde jego dzieło jest logiczne; jest, można by powiedzieć, matematycznym rezultatem takich czy innych założeń. To też tłumaczą się one jasno i ściśle, pełne harmonii i tego zewnętrznego spokoju, który świadczy właśnie o wewnętrznej wyjątkowości twórcy.

Wysokiej jest tam, w pracy — tutaj skończona dzieło jest dojrzałym owocem. Z jego doskonałego kształtu czytelnik może dostrzec cel i celowość jego myśli artysty. Takimi są: „Głowa” (brąz), „Portret dany” (drewno), monumentalne „Popiersie spotowca”. Nawet olbrzymi posąg Chrystusa, aez z konieczności konwencjonalnie potraktowany, uderza nieprzeciętnością wyrazu. A każdy wyraz przynajmniej trudno z tego religijnego tematu, opracowywanego w rzeźbie nieskończoną ilość razy, wydobyci „świątliwość”. Piękna w swej nowoczesności rozwiązaniem zastawia projekt pomnika Jakóba Jasińskiego. Taki pomnik mógłby stanąć w Wilnie.

Mogłoby również z pożytkiem i ozdobą użytkować miasto któryś z projektów wodotrysków. Wystarczyłyby do zrealizowania go najprostszymi materiałami — piaskowcem. A jakże inaczej wyglądałby plac Łukiski albo plac Orzeszkowej.

Grafika na wystawie jest reprezentowana obficie, tak że widać na ilość artystów jak i różnorodność techniki. Kilkaśnacie nazwisk, kilkadziesiąt rzeźby, przymtem: drzeworyt czarobiałym i barwnym, miedzioryt, linoryt, akwaforta, litografia, akwafinta. Świadczy to o intensywnej i wielostronnej pracy na wydziale sztuk pięknych. Ogólne wrażenie, jakie się odnosi, przeglądając szerokie tony malowanych obrazków, to staranność, sumiennosc i wysocy kulturalny stosunek młodych artystów do sztuki. Te wartości zewnętrzne należy podkreślić. Również podnieść należy zainteresowanie się młodych artystów grafiką. Być może, że jest w tym nieco z „ducha czasu”, nawet z manji graficznej, która opiewuje „nisz sztuki”. Z drugiej jednak strony dowodzi to, że solidna praca w sztuce zaczyna w młodym pokoleniu górować nad efekciarstwem: grafika bowiem jest sztuką trudną i mozolną.

Z wystawionych rzeźby wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.

— **Wystawione rzeźby** wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.

— **Wystawione rzeźby** wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.

— **Wystawione rzeźby** wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.

— **Wystawione rzeźby** wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.

— **Wystawione rzeźby** wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.

— **Wystawione rzeźby** wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.

— **Wystawione rzeźby** wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.

— **Wystawione rzeźby** wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.

— **Wystawione rzeźby** wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.

— **Wystawione rzeźby** wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.

— **Wystawione rzeźby** wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.

— **Wystawione rzeźby** wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.

— **Wystawione rzeźby** wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.

— **Wystawione rzeźby** wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.

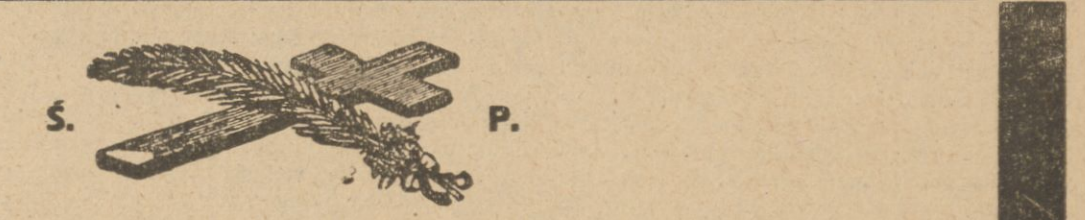
— **Wystawione rzeźby** wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.

— **Wystawione rzeźby** wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.

— **Wystawione rzeźby** wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.

— **Wystawione rzeźby** wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.

— **Wystawione rzeźby** wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.



ze STECKIEWICZÓW NINA CHRAINIEWICZOWA

opatrzona Św. Sakramentami zmarła dnia 25 XII 1933 r. w wieku lat 94. Ekspozycja z wotów z domu żałoby przy ul. Zawalnej Nr. 16 m. 32 odbędzie się dn. 28 b. m. o godz. 9 e j rano do kościoła św. Jakóba, poczem nastąpi odprowadzenie na cmentarz po Bernardyński O smutnych obrzędach zawiadamiają

CÓRKA, WNUKI I BRATANEK

WYSTAWA RZEźB I GRAFIKI

Przy ul. Królewskiej Nr. 1, w nowoutwarzonej sali wystawowej, która powstała dzięki staraniom młodych artystów wileńskich, czynna jest wystawa rzeźb St. Horno Popławskiego i grafiki, reprezentowanej przez kilkunastu najmłodszych naszych artystów — studentów wydziału sztuk pięknych.

Stanisław Horno Popławski wysunął się niezaprzeczenie na czoło rzeźbiarstwa wileńskiego. Ten uczeń głębokiego warszawskiego profesora T. Breyera, odznacza się nietylko zrównoważoną wiarą rzeźbiarską, kulturą i rzetelnością w pracy; posiada wielkie wyczucie formy. „Wyzwolenie” nie w banalnym literackim znaczeniu, lecz w sensie „zrozumienia” i przemysłowego, jasnych dążeń. Horno Popławski zdaje sobie sprawę ze swych poszukiwań artystycznych; każde jego dzieło jest logiczne; jest, można by powiedzieć, matematycznym rezultatem takich czy innych założeń. To też tłumaczą się one jasno i ściśle, pełne harmonii i tego zewnętrznego spokoju, który świadczy właśnie o wewnętrznej wyjątkowości twórcy.

Wysokiej jest tam, w pracy — tutaj skończona dzieło jest dojrzałym owocem. Z jego doskonałego kształtu czytelnik może dostrzec cel i celowość jego myśli artysty. Takimi są: „Głowa” (brąz), „Portret dany” (drewno), monumentalne „Popiersie spotowca”. Nawet olbrzymi posąg Chrystusa, aez z konieczności konwencjonalnie potraktowany, uderza nieprzeciętnością wyrazu. A każdy wyraz przynajmniej trudno z tego religijnego tematu, opracowywanego w rzeźbie nieskończoną ilość razy, wydobyci „świątliwość”. Piękna w swej nowoczesności rozwiązaniem zastawia projekt pomnika Jakóba Jasińskiego. Taki pomnik mógłby stanąć w Wilnie.

Mogłoby również z pożytkiem i ozdobą użytkować miasto któryś z projektów wodotrysków. Wystarczyłyby do zrealizowania go najprostszymi materiałami — piaskowcem. A jakże inaczej wyglądałby plac Łukiski albo plac Orzeszkowej.

Grafika na wystawie jest reprezentowana obficie, tak że widać na ilość artystów jak i różnorodność techniki. Kilkaśnacie nazwisk, kilkadziesiąt rzeźby, przymtem: drzeworyt czarobiałym i barwnym, miedzioryt, linoryt, akwaforta, litografia, akwafinta. Świadczy to o intensywnej i wielostronnej pracy na wydziale sztuk pięknych. Ogólne wrażenie, jakie się odnosi, przeglądając szerokie tony malowanych obrazków, to staranność, sumiennosc i wysocy kulturalny stosunek młodych artystów do sztuki. Te wartości zewnętrzne należy podkreślić. Również podnieść należy zainteresowanie się młodych artystów grafiką. Być może, że jest w tym nieco z „ducha czasu”, nawet z manji graficznej, która opiewuje „nisz sztuki”. Z drugiej jednak strony dowodzi to, że solidna praca w sztuce zaczyna w młodym pokoleniu górować nad efekciarstwem: grafika bowiem jest sztuką trudną i mozolną.

Z wystawionych rzeźby wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.

— **Wystawione rzeźby** wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.

— **Wystawione rzeźby** wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.

— **Wystawione rzeźby** wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.

— **Wystawione rzeźby** wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.

— **Wystawione rzeźby** wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.

— **Wystawione rzeźby** wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.

— **Wystawione rzeźby** wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.

— **Wystawione rzeźby** wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.

— **Wystawione rzeźby** wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.

— **Wystawione rzeźby** wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akwaforta) i Adolfa Popławskiego Nr. 49 (akwaforta). Na uwagę zasługują liczne plakaty Kazimierza Idczaka.

— **Wystawione rzeźby** wyróżniamy: Józefa Sekalskiego Nr. 17 (drzeworyt), Lwa Dobrzyńskiego Nr. 53 (akwaforta), Walentego Romanowicza Nr. 57 (akwaforta), Leona Kosmowskiego Nr. 58 (akw

Sanatorium gruźlicze na Wileńszczyźnie

W dobie obecnej poglądy na istotę i znaczenie sanatorium uległy całkowitej zmianie. — KOMUNIKAT wileńskiego T-wa Przeciwgruźlicz. Pod pojęciem sanatorium — rozumiano „dla zdrowia”, w którym chore na gruźlicę w okresie nieudzielającym się otoczeniu, pod wpływem przeważnie leczenia klimatycznego znajdował znaczną poprawę lub nawet zupełne wyleczenie. Uważano, że sanatoria winny być budowane tylko w miejscowościach tzw. klimatycznych, jak Zakopane, Rabka, Wroclim itp. w Polsce. Dziś natomiast wszyscy przychylają się do poglądu, że właściwym zakładem leczniczym dla gruźlicy są tzw. szpitale-sanatoria, w których odbywa się nie tylko leczenie klimatyczne, lecz także stosowanie wszelkich środków leczniczych nauki o gruźlicy, a więc: hemoterapii, stosowanie zabiegów chirurgicznych, światła i wodolecznictwa itd. Do takich wypracowań doszedł już pierwszy Wschodopolski Zjazd Przeciwgruźliczy, który się odbył w Krakowie w roku 1925.

Czynnik klimatyczny, przestal odgrywać decydującą rolę: nie jest on bez znaczenia dodatkowego w pewnych postaciach gruźlicy, lecz w innych, zbyt gwałtowna zmiana warunków klimatycznych może być nawet szkodliwym. W Polsce posiadamy właściwie 2 stacje klimatyczne wysokogórskie: Zakopane i Wroclim. Powszechny beksytryczny pęd w górach, pęd do Zakopanego jest nie tylko niezasadnym, lecz nawet czysto szkodliwym jak w ogóle wszelkie szablony w stosunku do zdrowia i życia ludzkiego. Nadto budowa leczniczych sanatoriów w jednej miejscowości klimatycznej na szereg innych stron, w których wymianiam głównie: przedławianych chorymi, a więc i ewentualne zakazanie danej miejscowości, utrudnienie komunikacji oraz wysokie koszty podróży, krótki okres trwania „właściwego sezonu”, a wskutek tego wysokie koszty leczenia.

Mysł tworzenia sanatorium na Wileńszczyźnie już od paru lat kilkukrotnie w Zarządzie Wileńskiego T-wa Przeciwgruźliczego. Obszary własny materjał statystyczny, dotyczący wyników leczenia w sanatoriach górskich przekonał nas zupełnie, że dojrzała już potrzeba stworzenia własnego sanatorium na terenie ziemi Wileńskiej. W tym celu w połowie 1930 roku zawiązał się Komitet organizacyjny budowy sanatorium na Wileńszczyźnie, który pod przewodnictwem p. dra Henryka Rudzińskiego rozpoczął wstępną pracę. Komitet ten postanowił przezyczyć czysty dochód z „Dni Przeciwgruźliczych” na budowę sanatorium. Są to pierwsze cegiełki wielkiego dzieła budowy własnego sanatorium i mamy niepołączną nadzieję, że w latach najbliższych cel będzie osiągnięty. Kosztorys nowoczesnego sanatorium na 200 łóżek, z uwzględnieniem najnowszych zdobyczy fizjologii wynosi 800.000 zł., czyli jest przeciętnie koszt jednego łóżka wyniesie około 4.000 zł., co jest niewspółmierne z tem, co wydają instytucje społeczne, budując w innych miastach sanatoria, gdzie koszt jednego łóżka wynosił przeszło 30.000 zł. Spodziewać się należy, że sanatorium, budowane przez Komitet ludzi uszczepionych, będzie wielokrotnie tańsze.

W jaki sposób Komitet zamierza zrealizować myśl budowy sanatorium i uzyskać potrzebne fundusze? Przedewszystkiem zapewniła a została wydatna pomoc rzędu, która nawet w obecnych ciężkich chwilach zalążenia się go spodarczego wyniesie około 100.000 złotych, następnie Komitet zamierza drogą kooperowania instytucji ubezpieczeń społecznych, samorządów miejskich, powiatowych itp. instytucji uzyskać potrzebne sumy w drodze fundowania określonej liczby łóżek przez wymienione instytucje, z tem, że członkowie będą leczeni na wyjątkowo ulgowych warunkach. Spodziewamy się

również, że ofiarność społeczeństwa przyczyni się do tak wzniosłego i potrzebnego celu, stwarzając łóżka imienne.

Plan budowy sanatorium, uwzględniając najnowsze dane fizjologii, pozwala urzeczywistnić projekt częściowej budowy poszczególnymi etapami, co nie wpłynie bynajmniej ujemnie na prawidłowy bieg pracy zakładu. Sanatorium pomyślane jest na 200 osób i przewiduje lokowanie nie tylko dorosłych, lecz także dzieci i młodzieży szkolnej. Plan budowy zapewnia niestykanie się lekko chorych z chorymi na gruźlicę udzielać się. Bliskość Wina udostępnia korzystanie z pomocy świata lekarzkiego oraz ułatwia komunikację, jak dla samych chorych tak i rodzin, pozwalając na odwiedzenie chorych, co również nie jest bez wpływu na stan duchowy chorego, a przez to na dodatnie wyniki leczenia. Komitet pragnie, aby potrzeba własnego sanatorium na Wileńszczyźnie przeniknęła do najszerszych warstw społeczeństwa, zakiełkowało i wreszcie przejawiała się pięknym czynem społecznym!

Komitet po zatwierdzeniu formalności wstępnych przystąpi do szerokiej akcji społecznej, zapraszając do niej szerokie wbytności osobiste, stwarzając obszerny Komitet Honorowy i Wykonawczy oraz w oparciu o udział całego społeczeństwa Wileńszczyzny spodziewa się przystąpienia do zrealizowania swego śmiałego projektu. Ufamy, że niewiele zabraknie w szeregach budowniczych sanatorium!

Obywatele, żądacie znaków przeciwgruźliczych, bo kupując je popieracie czynnie budowę sanatorium, które ratować będzie społeczeństwo przed plagą białej dymy!

Wileńskiego T-wa Przeciwgruźliczego. Obszarych sanatoriów, gdzie koszt jednego łóżka wyniła została wydatna pomoc rzędu, która nawet jatkowo ulgowych warunkach.

— Opatkę w „Legionie Młodych”. Komunikacja nam, że stonimski obwód „Legionu Młodych” urzędzą tradycyjny opatek w dniu 30 bm. w auli gimnazjum państwowego w Stonimie.

— Święta przeszły spokojnie. Tegoroczne święta Bożego Narodzenia przeszły w Stonimie zupełnie spokojnie. Co roku notowane pijaństwa i awantury uliczne ustają całkowicie.

— Wiatanie sklepowe. Ze sklepu Ojczyna Zoracha (Lipowa 27) dokonano kradzieży tytoniu, papierosów i artykułów spożywczych na 200 zł. Złodzieje do sklepu dostali się zapomocą podrobionego klucza.

— Pożar smolniam. W nocy na 21 bm. z nieustalonych przyczyn wybuchł pożar w stolarni, należącej do maj. Skidel, dzierżawionej przez Jankielę Bałanowską. Pastwą ognia padł aparat do pedzenia terpentyn i karpina. Straty sięgają 3.000 złotych.

— Pobili i zdemolowali mieszkanie. Trzej mieszkańcy wsi Małyszczyna, a to Józef Klepaczo, Kazimierz i Antoni Wroblewski wtargnęli samowolnie do mieszkania Franciszka Wroblewskiego, gdzie go pobili i zdemolowali mieszkanie.

— Usiłowanie kradzieży. W nocy na 26 bm. nieznanymi narazie sprawcy usiłowali dokonać kradzieży w sklepie owocowym Nisenkorna Chaima (Dominikańska 17). Złodzieje zdolali tylko wybić dziurę w tylnych drzwiach sklepu — gdyż zostali spłoszeni.

— Kradzież gotówki. Niewykryci narazie sprawcy po złamaniu kłódki dostali się do sklepu Zojnszejna Szłomy (Ciasna 8), gdzie dokonali kradzieży 250 zł. i 300 dolarów amerykańskich.

— Przystrzyżeni złodziei. — W nocy na 22 bm. na pl. Skidelskim zatrzymano niejakiego go Józefa Aleksandrowicza (Prochowa 3), — który ugniał się pod ciężarem skradzionego drzewa.

Jak ustalono, Aleksandrowicz drzewo skradł przy ulicy Lipowej.

Stonimiska

— W Stonimie zmarł legionista bp. Bajcz. Zmarł tutaj Leg. I Bryg. 5 pp. bp. Bajcz Bronisław. Urodził się 13 stycznia 1882 r. w Borczy pow. krzemienieckiego na Wołyniu. Ukończył gimnazjum i uczył się na wydziale medycyny w Odessie i w Krakowie. W roku 1905 za pracę niepodległościową zostaje skazany i karę odsiaduje w więzieniu szlisselburskim o-bok Petersburga. 6 sierpnia 1914 r. wyruszył w pole z Pierwszą Kompanią Kadrową Legionistów z Krakowa. Przeszedł całą kampanię legionową, do przysięgi. Po odmówieniu przysięgi był internowany w obozie jeńców w Szczepionie i Łomży. Po zwolnieniu z obozu internowanych wstępuje do wojska polskiego. Przechodzi wszystkie etapy wojny polsko-bolszewickiej, a po zawarciu pokoju w roku 1921 wstępuje do wojska. Mimo ciężkich warunków życia, do ostatniej chwili życia wierny idei Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, dla której całe swoje życie poświęcił, zmarł w Stonimie. Nad mogiłą żegnał w imieniu Związku Legionistów i Kola Piłgaków plk. Trapszo, a w imieniu Związków Siedlerowanych adw. Głębski. Zasłużony bojownik o Niepodległość Polski, wyznania mojżeszowego został pochowany na cmentarzu żydowskim. — Cześć Jego pamięci!

— Muzeum PTK w Stonimie znowu przeniesione. Komunikacja nam, że muzeum stonimskiego oddziału Polskiego T-wa Krajowego zostało przeniesione do gmachu Starostwa (po-koję 36). W celu doprowadzenia muzeum do należytego stanu, zostało ono zamknięte dla publicznego zwiedzania na czas do dnia 15 stycznia 1934 r.

— Zmiana na stanowisku komendanta obwodu „Legionu Młodych”. Dowiadujemy się, że dotychczasowy p. o. komendant stonimskiego obwodu „Legionu Młodych” W. Trofimczyk, na skutek własnej prośby został zwolniony z zajmowanego stanowiska. Obowiązki komendanta obwodu zostały poruczone czasowo leg. Kowierowi. Należy nadmienić, że W. Trofimczyk działał wiele dla obwodu stonimskiego, zwłaszcza w dobie jego organizacji, za co uzyskał sobie uznanie członków Legionu i władz organizacyjnych.

— Wielki pożar przy st. Lachowicz. Dnia 24 grudnia o godz. 16 przy stacji kolejowej w Lachowiczach, na składzie towarów, w czasie ogrzewania ogniem kranu przy zbiorniku ropy, przez Aleksandra Siergieja, wybuchł pożar, wskutek czego spalili się zbiornik na ropę wraz z całym urządzeniem oraz zawartością zbiornika w ilości 2580 kg. ropy, 1680 kg. oliwy i 800 kg. nafty wraz z szopą drewnianą, należącą do Oszera Pakiera, zamieszkałego przy stacji Lachowicz. Ogólne straty wynoszą około 3570 zł. Budynek i smary nie były ubezpieczone. — Wypadku z ludźmi nie było.

— Pożar. W dniu 26 bm. wybuchł pożar przy ulicy Szosowej, wskutek którego spalili się chlew, kołi, 10 kur oraz pasza, należące do Konstanaego Sliżnia. Ogólne straty wynoszą około 770 zł. Wypadku z ludźmi nie było. Pożar powstał wskutek zaproszenia ognia przez nieostrożność podczas karmienia koni.

— Opatkę w O. M. P. W dniu 26 bm. w świetlicy własnej odbył się wspólny opatek Organizacji Młodzieży Pracującej. O godzinie 17 zgromadziła się młodzież, należąca do OMP w liczbie 50 osób. Do zebranych przemówił kierownik organizacji OMP p. Serafin Głębki, który podkreślił zadania, stojące przed młodzieżą oraz wskazał drogę, którą należy iść, by państwo osiągnęło dobrobyt. Następnie przełamał się ze wszystkim i tradycyjnym piatkami. Po spożyciu herbatki chłopcy odśpiewali kilka koled, a p. Bojarska wygłosiła im dłuższy referat o przemysle i handlu Polski. Wspólna fotografia zakończyła tę piękną uroczystość.

— Usiłowanie kradzieży. W nocy na 26 bm. nieznanymi narazie sprawcy usiłowali dokonać kradzieży w sklepie owocowym Nisenkorna Chaima (Dominikańska 17). Złodzieje zdolali tylko wybić dziurę w tylnych drzwiach sklepu — gdyż zostali spłoszeni.

— Kradzież gotówki. Niewykryci narazie sprawcy po złamaniu kłódki dostali się do sklepu Zojnszejna Szłomy (Ciasna 8), gdzie dokonali kradzieży 250 zł. i 300 dolarów amerykańskich.

— Przystrzyżeni złodziei. — W nocy na 22 bm. na pl. Skidelskim zatrzymano niejakiego go Józefa Aleksandrowicza (Prochowa 3), — który ugniał się pod ciężarem skradzionego drzewa.

Jak ustalono, Aleksandrowicz drzewo skradł przy ulicy Lipowej.

— Wiatanie sklepowe. Ze sklepu Ojczyna Zoracha (Lipowa 27) dokonano kradzieży tytoniu, papierosów i artykułów spożywczych na 200 zł. Złodzieje do sklepu dostali się zapomocą podrobionego klucza.

— Pożar smolniam. W nocy na 21 bm. z nieustalonych przyczyn wybuchł pożar w stolarni, należącej do maj. Skidel, dzierżawionej przez Jankielę Bałanowską. Pastwą ognia padł aparat do pedzenia terpentyn i karpina. Straty sięgają 3.000 złotych.

— Pobili i zdemolowali mieszkanie. Trzej mieszkańcy wsi Małyszczyna, a to Józef Klepaczo, Kazimierz i Antoni Wroblewski wtargnęli samowolnie do mieszkania Franciszka Wroblewskiego, gdzie go pobili i zdemolowali mieszkanie.

— Usiłowanie kradzieży. W nocy na 26 bm. nieznanymi narazie sprawcy usiłowali dokonać kradzieży w sklepie owocowym Nisenkorna Chaima (Dominikańska 17). Złodzieje zdolali tylko wybić dziurę w tylnych drzwiach sklepu — gdyż zostali spłoszeni.

— Kradzież gotówki. Niewykryci narazie sprawcy po złamaniu kłódki dostali się do sklepu Zojnszejna Szłomy (Ciasna 8), gdzie dokonali kradzieży 250 zł. i 300 dolarów amerykańskich.

— Przystrzyżeni złodziei. — W nocy na 22 bm. na pl. Skidelskim zatrzymano niejakiego go Józefa Aleksandrowicza (Prochowa 3), — który ugniał się pod ciężarem skradzionego drzewa.

Jak ustalono, Aleksandrowicz drzewo skradł przy ulicy Lipowej.

„HELIOS”

JUZ DZIS Film, który przewyższa wszystkie oczekiwania! Największe wydarzenie sezonu! Wytworze, potężne arcydzieło 14 genialistów ekranu!

„OBIAD 8”

Na ten film nie ma słów — Trzeba go zobaczyć! „Obiad 8” — to arcydzieło, otoczone aureolą wszechświatowej sławy! Nad program. Najnowsze atrakcje.

JOHN BARRYMORE

JEAN HARLOW
LIONEL BARRYMORE
WALLACE BEERY
MARJA DRISLER
PHILIPS HOLMES
LEE TRACY
EDMUND LOWE
BILLIE BURKE
MAGIE EWANS
KAREN MORLEY
i inni

Pan „Wyrok życia”

Najlepszy dowód zasłużonego powodzenia! Codziennie przecenione sale!

„CIĘŃ NAD EUROPA”

Ciekawe relacje Francuza o Polsce.

„OSKARŻONA”

„ROXY”

MICKIEWICZA 22, tel. 15 28

baranowska

Realizacja uchwał zjazdu gospodarczego W dniu 11 stycznia 1934 r. w sali konferencyjnej Starostwa odbędzie się zebranie organizacyjne w celu założenia w powiecie Koła Hodowców Konia Remontowego. Zebranie zwołane zostało z inicjatywy pana starosty.

Lekarze

2 POKOJE ciepły, stolarz, wyłączenie, Uniwersyteckiego 9 - 15

Lekcje

Na Kursy Kraju i z wyłączeniem w cenie za dostępną w piątek. Nauka solidna. Królewska 5 - 11.

grodzińska

Wiatanie sklepowe. Ze sklepu Ojczyna Zoracha (Lipowa 27) dokonano kradzieży tytoniu, papierosów i artykułów spożywczych na 200 zł. Złodzieje do sklepu dostali się zapomocą podrobionego klucza.

GIELDA ZBOZOWO-TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

Z dnia 27 grudnia 1933 r.

Zyto I stand.	15,75—16,15
Zyto II stand.	15,10
Mąka pszenna 0000 A huks.	34,25—34,50
Mąka żytnia 55 proc.	25—25,50
Mąka żytnia 65 proc.	21—21,50
Mąka żytnia siłkowa	18—
Kasza gryczana 1-1 pakona	42—
Kasza perłowa Nr. 3	30,50
Gryka zbierana	19—
Siemię linae 90 proc.	35,70

Dr. Janina PIOTROWICZ-JURCZENKOWA

Ordynator szpit. Sawicz Choroby skórne, weneryczne, kobiece WILEŃSKA 34. Od 5 — 7 wiesz.

Wychowawczy

Wychowawczy wychodzi do starszych dzieci, lub w wiecie, S-od cwa b dobre - Refe-ancje s- lidne. - Łasawe ofery w Adm. „Słowa” pod „Wychowawczy”

PACZKI odzieżowe do Rosji

z gwarancją szybkiej dostawy wysyła DOM HANDLOWY W I. E. SZUMAŃSCY Wilno, ul. Mickiewicza Nr. 1.

MOTOPIRIN-MOTOR

PRZECIWI GRYPIE KATAROM. BÓŁOM REUMATYCZNYM.

Chińczyk — Zwycięzca

Mixy machnął ręką: — Dobre, niech pan robi, co pan uważa. Można zacząć mówić o morderstwach. To nie moja rzecz. Wszyscy muszą być swobodni, kiedy Mixy Minchin płacze za zabawę!

„Zabawa” Mixy Minchina rozpoczęła się przy pięknie udekorowanym stole, na pokładzie. Czternaście osób zasiadło do obiadu. Znaję się na obowiązkach „morskiego — gospodarza”, Mr. Minchin przygotował dla każdego gościa zabawną ubiór głowy. Sam włożył trójkątny kapelusz z czerwoną kokardą, i tak ustrojony, czuł się świetnie.

— Jedzcie wszystko moi goście! — rozkazał. — I pić, co się wam podoba. Wszystkie się tu znajdzie! Kazałem podać wszystko, co mają najlepszego!

Po kawie gospodarz wstał. — Otóż, siedmy tutaj, — zaczął, — bisco końca tego całego kanału! Obejrzeliśmy cały świat razem i mieliśmy dużo przyjemności, ale i dużo nieprzyjemności. Ale wszyscy razem by to zabawne, i mieliśmy dobrego przewodnika. Podnieście wasze kieliszki i wypijmy zdrowie naszego Doktora Loftona, najlepszego przewodnika!

Zaczęto wołać i śmiać się i Lofton wstał, nieco zadowolony.

— Bardzo państwu dziękuję, — zaczął, — Od wielu lat organizuje takie wycieczki, jak ta i, mielszy powiedzieć, że tym razem była to wycieczka, pod paru względami, niezapomniana. Państwo przyczynili mi bardzo mało kłopotu i

pełniony wiatrem, — rzekł. — Pamiętajm o tem i dlatego nie będę się naprzykrzał.

— Ale korzystam ze sposobności, by złożyć głęboki ukłon naszemu gospodarzowi i jego małżonce, przybrani klejnotami. Los jest kapryśnym reżyserem. Narzucił on państwu policjantów w ciągu całej podróży. Zaczynałem od mego szanowanego kolegi ze Scotland Yardu, przez polację Francji i Włoch, aż do skromnego, nie nieznającego Chińczyka, który dąży po nieznanym, zatartym tropach.

— Stoję tu pomiędzy wami w niezbyt przyjemnej sytuacji. Mądrze wszechni powie: „nie idź śladami smutku, żeby się nie obraził ku tobie”. Taką radę chciałbym dać Miss Pamela Potter. Ale wieni, że smutek nie zwiednie tak szybko w pani sercu.

— Państwo muszą sobie przypomnieć, że gdyby ten smutny fakt się nie zdarzył, nie znajdowałbym się między wami. Wyobraźmy sobie obraz Broom's Hotelu i ten odechodzący już w mgłę wspomnienia, tragiczny wypadek. Być może, że po długim zapomnieniu cała rzecz przyberze nowe znaczenie. Przykro mi, że powracam znow do tych spraw. Ale Doktor Lofton wspomniał, że gdyby tajemnica nie została rozstrzygnięta, byłoby to dowód, że los tego chce. Jestem Chińczykiem i wierzę w urządzenie losu, ale zbyt długo przeżywałem wśród Amerykanów, abym nie czuł chęci stoczenia walki, zanim przyjmę z pokorą to, co być musi. I dlatego moja ciężka masa rzuca obmęcie na waszą wesołość.

Mr. Minchin obiegił wzrokiem obecnych i zatrzymał się na Taitie. Stary gentleman wstał ze spokojem dobrego mowcy.

— Jestem może szczęśliwszy od wielu z obecnych. Był bowiem czas, że można było się spodziewać, iż opuszcze was o wiele wzniesień. Ale pragnienie życia jest tak silne i obiecałem sobie, że skończę razem z wami tę podróż. Doprawdy, poszczęśliwił mi się w niejednym. I jestem za to wdzięczny losowi. Mogłbym naprzykrzać znaleźć się przypadkiem owoj nocy tragicznej w lutym, na łóżku, na którym zakończył życie mój przyjaciel Mr. Drake i wtedy stałbym się przypadkową ofiarą, mordercy który jedynie...

Przerwał i obejrzał się bezradnie: — Przepaszam bardzo wszystkim na niewłaściwą drogę. Uczyniłem, obawiam się, że sięsły wieczór bardzo przykry dla Miss Potter. Chciałbym tylko wypowiedzieć, jak szczęśliwym się czuję, że przetrwałam tę podróż i jak miło mi było poznać wszystkich państwa. Usiadł przedko, wśród krótkich okłasków.

Po nim przemawiała Mrs. Luce i Pamela Potter: — Kapitan Keane wstał z kolei: — Tak, to była wielka podróż, — rzekł, — i szkoda, że się kończy, a każdy z nas powrócił do swej pracy. Mielismy dużo miłych rozrywek, i jeżeli chodzi o mnie, to zupełnie zapomniałem wypadek w Broom's Hotelu.

— Morderstwo to mogło zwiędnąć nasze zamiary, — mówił dalej Keane. — Inspektor Duff działał przez czas jakiś, by naszą wycieczkę zatrzymać. Jego pytania były zbyt nie dyskretne. Ja nie popamiętam morderstwa, ale zdarzyło mi się spacerować przydługiej nocy po hotelu, o cem państwo wiedzą. I ja miałem swoje zło chwile. Przypuszczam, że i inni moi towarzysze przeżyli niejedną przykrą chwilę również. Wiem, że Mr. Elmor Benbow był nieco zamieszony, ja, Mr. Benbow? Nie wspominałem o tem, ani słowa wcześniej, ale teraz jesteśmy, dzięki Bogu w naszym kraju i każdy może już za siebie odpowiadać. Widziałem Mr. Benbowa, jak o trzeciej rano, owoj nocy w Londynie, skradł się do swego pokoju z hallu. Myślę, że pan jest zadowolony, że nie potrzebował pan tego wyjaśnić Scotland Yardowi, co, Mr. Benbow?

Keane przybrał wyraz twarzy wesołego kpiarza, który chce podziwiać z kolegi, ale to ni kogo nie zwioldo. Każdy rozumiał, że tkwi w tem przemówieniu ukryta żłółliwość, i wszyscy poczuli się nieswojo. Nawet Mixy Minchin, chociaż nie potrafiłby określić swych uczuć, czuł, że był w tem jakiś wybrzyk w b. znym guście. Miał fotograf zwrócić się gwałtownie.

— Przemawiałem bardzo często w ciągu ostatnich lat, — zaczął, — ale nie domyślałem się nigdy, że będę musiał mieć kiedyś taką przemowę, jak ta dzisiejsza. Tak, to prawda — wychodziłem z pokoju tej nocy w Broom's Hotelu. Po przyjęciu do domu i położeniu się do łóżka, przypomniałem sobie nagle, że szóstego są urodziny mojej córki. Mielismy wysłać do niej kablogram w ciągu dnia, ale byliśmy tuacy zaafierowani, oboje z żoną, że nam z głowy to wyliciało. Byliśmy więc bardzo zmartwieni, ale przypomniałem sobie różnicę czasu i, że w Akron jest o sześć godzin wcześniejsza pora. Pomyślałem, że może jeszcze kablogram zdąży przyjsię wieczorem do niej. Wysokozylen z łóżka, ubrałem się byle jak i wybiegłem. W westybulu była jakaś kobieta, która sprzątała, ale poza tem nie spotkałem nikogo ze służby. Naturalnie powiniennem być powiadzić o tem polię, ale nie chciałem być zamieszany do tej sprawy. Zawsze to w obec państwa, człowiek jest czuje nieswojo. Gdyby to było w was, w kraju, a to co innego: opowiedziałbym wszystko inspektorowi. Ale w Anglii. Scotland Yard... sama myśl o tem budziła we mnie dreszcz...

Jestem zadowolony, że kapitan Keane podniósł te sprawy dzisiaj, tutaj. Cieszę się, że mogę się wytłomaczyć i mam nadzieję, że państwo mi uwierzą. No, a teraz, kiedy o tem skończyłem... ach, tak, jeszcze jedno, zapomniałem zupełnie. Robielem zdjęcia z podróży, jak to państwu wiadomo. Wszyscy państwo są na nich uwiecznieni. W Honolulu kupielem aparat i w piątek wieczór, w ostatni nasz wieczór na okręcie, zrobiłem wielki pokaz nych zdjęć. Oboje z Mrs. Benbow zapraszam państwa wszystkich do na przedstawienie, gdzie odbędziemy całą naszą podróż minow. A teraz już skończyłem.

Usiadł, pośród długich i głośnych przyjacieliskich okłasków. Keane musiał znieść kilka niechętnych spojrzeń, co zresztą uczynił z własną ciwą sobie nonszalującą.

Mr. Minchin wstał znowu. — Sądę, że powiniennem poprosić inspektora o mówę, — rzekł, — Mr. Ross, nie stępsieł my jeszcze pańskiego przemówienia. (D.C.N.)